**Nr. 19.** — **Rocznik XXIV.** **Środa, 23 stycznia 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 22 stycznia.

### *Z bieżącéj chwili.*

Wczoraj donosiły już telegramy o ewentualnym składzie nowego gabinetu francuzkiego, tymczasem według dzisiejszych doniesień, Bourgeois zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu w skutek rozmaitych trudności. Chciał on zorganizować ministerstwo koncentracyjne, w którem umiarkowanych republikanów miało reprezentować czterech członków gabinetu pana Dupuy, mianowicie Hanotaux, jako minister spraw zewnętrznych, Delcassé jako minister dla kolonii; Barthou, jako minister handlu i Poincary, jako minister finansów. Przy najlepszych jednak chęciach nie podobna wszystkich zadowolić. Doświadczenie to zrobił pan Bourgeois, i zaniechał dalszych kroków. Koncentracyjne ministerstwo nie podobało się zarówno umiarkowanym republikanom, jak i skrajnym żywiołom. Radykałowie i socyaliści zamierzali téż swéj niechęci dać upływ w interpelacyi, żądającéj zniesienia ustawy anarchistycznéj, i tém samem zaraz na wstępie stoczyć z nowym rządem kampanią parlamentarną. Kto po panu Bourgeois podejmie się utworzenia gabinetu, nie wiadomo dotychczas. W każdym razie przesilenie ministeryalne będzie długie i zawiłe.

*Cesarz Franciszek Józef* wyjechał z Pesztu w niedzielę wieczorem, witany entuzyastycznie przez licznie zebraną publiczność. Na dworzec przybyli celem pożegnania się z monarchą: prezes ministrów Banffy, wszyscy ministrowie i dostojnicy władzy cywilnéj i wojskowéj. — Na wspólnem posiedzeniu obydwóch Izb węgierskich odczytano pismo królewskie, mianujące Radvanczky'ego stróżem korony. — Izba poselska wybrała wczoraj 207 głosami przeciw 146 głosom dotychczasowego ministra sprawiedliwości Szilagy'ego swym marszałkiem, a Berzeviczyego wicemarszałkiem. Następnie rozpoczęła Izba obrady nad deklaracyą rządu.

*Ajencya Stefaniego* donosi z Masawy, że jenerał Baratieri powrócił ze swoją główną siłą zbrojną do Asmary i został tam entuzyastycznie powitany przez Włochów i krajowców. — Rzymski dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, odraczający sesyą parlamentarną. Dzienniki włoskie uważają dekret ten za pierwszy krok do rozwiązania Izby. Niektóre dzienniki sądzą, że nowe wybory odbędą się w kwietniu. — Studenci w Neapolu urządzili dzisiaj rano hałaśliwą demonstracyą, ponieważ minister nie chciał ustanowić nadzwyczajnego egzaminu. Jeźli rozruchy potrwają dłużéj, to rząd będzie zniewolony zamknąć uniwersytet. — Medyolan, o ile się zdaje, stał się ogniskiem najrozmaitszych zbrodni. Niedawno tam zginął z ręki anarchistycznéj prokurator Celli, a wedle dzisiejszéj depeszy, znaleziono w pomieszkaniu zamożną kobietę niejakąś Ciaveri i syna jéj dr. Ciaveri z przerzniętem gardłem. Zbrodnia jest widoczną, dotychczas jednak sprawcy jéj nie wykryto.

*W Brooklynie* (Nowy Jork) wre zacięta walka pomiędzy strejkującymi urzędnikami tramwajów a milicyą. Wczoraj przyszło do ponownego starcia; milicya użyła bagnetów, raniąc wiele osób. Przed zakładem tramwajowym ustawiono zaś armaty, aby uniemożliwić przystęp strejkującym. Publiczność popiera strejkujących, dostarcza im pieniędzy i żywności. Gdy wieczorem strejkujący poczęli niszczyć wozy tramwajowe, wojsko dało ognia. Liczba zabitych i rannych nie jest dotychczas znaną. Major Brooklynu wydał odezwę, zabraniającą zbierać się na ulicach. W Brooklynie znajduje się obecnie 7000 milicyi.

---

* ***Berliński „Localanzeiger“*** donosi z Warszawy, że „policya przyaresztowała kilku katolickich duchownych i że Arcybiskup Popiel zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska“.

Wiadomość powyższą powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, sądzimy jednak, że się nie sprawdzi.

---

* ***Z powodu pogłosek,*** powtarzanych przez dzienniki rosyjskie i polskie, jakoby kapitaliś i warszawscy i z kraju południowo-zachodniego zebrali fundusz na wydawanie dziennika rosyjskiego pod redakcyą W. Spasowicza, „Kraj“ oświadcza, że wedle informacyi tego tygodnika istniał istotnie projekt wydawania w języku rosyjskim pisma, nie w Warszawie, lecz w Petersburgu, a to celem powiadamiania rosyjskiéj opinii publicznéj o miejscowych stósunkach społecznych i ekonomicznych, lecz projekt ten, zdaje się, został zaniechany.

---

* ***W sobotę*** wieczorem rozpoczęły się w Petersburgu posiedzenia rady rolniczej. Zagaił je minister rolnictwa, wyjaśniając znaczenie tejże rady. Postanowiono wybrać podkomisyę, która ma roztrząsnąć projekt ustawy normalnej dla lokalnych towarzystw rolniczych. Drugie posiedzenie rady odbędzie się we środę.

„Pet. List.“ donosi, iż pomocnik warszawskiego jenerał-gubernatora, senator bar. Medem, mianowany zostaje jenerał-gubernatorem wileńskim, jego zaś dotychczasowe stanowisko zajmie gubernator charkowski, r. .t Petrow, a zarządzającym kancelaryą mianowany zostaje r. r. st. Timirazjew. — Donoszą także, iż dowodzący wojskami okręgu odeskiego hr. Musin-Puszkin przybył do Petersburga; ma on otrzymać wyższe przeznaczenie.

---

## Mowa posła Leona Czarlinskiego,

*wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 19 b. m przy obradach nad nowelą do ordynacyi procesów karnych i konstytucyi sądowéj.*

M. P.! Uważałbym to za śmiałość, gdybym jako nie praktykujący prawnik chciał jeszcze przez dalsze objaśnienia rozprowadzać obszerne wywody, które już tutaj zajmowały Izbę. W ogóle mogę zgodzić się na wywody zwłaszcza panów posłów Rintelena i Lenzmanna. Dla tego poprzestanę na kilku krótkich uwagach, do których pochop dało mi końcowe orzeczenie pana posła Wernera. Zakończył on mowę swoją słowami: „niemieckie prawo i niemieckie słowo!“ A zatem, M. P., niemieckie prawo; sądzę atoli, że to przecież nie wyklucza używania nie niemieckiego języka przed sądem. Na tem stanowisku równouprawnienia wszystkich języków przed sądem stał już parlament frankfurtski, od którego przecież dzisiejszy parlament po tak długoletniem istnieniu nie zechce stanąć niżéj. Zdaje mi się, że uchwałę frankfurtskiego parlamentu, dla tego, że tak mi się podobała, umiem jeszcze na pamięć. Brzmiała ona: konstytucya niemieckiego Zgromadzenia narodowego oświadcza uroczyście, iż w pełnéj mierze uznaje prawo, jakie mają nie niemieckie szczepy w niemieckim kraju, do tego, by iść swobodnie drogą swego narodowego rozwoju i pod względem spraw Kościoła, literatury, wewnętrznéj administracyi i *sądownictwa* doznawać równouprawnienia swych języków, jak daleko sięgają ich terytorya. Tego nie można przypominać dość często, ponieważ o wyrównującéj sprawiedliwości dzisiaj nie ma wcale mowy.

Pan poseł baron Buol mówił o ważności treści protokółów. Piszę się na każde słowo, które wypowiedział ten szanowny pan w tym względzie; pytam się atoli, co pomoże treść protokółu, jeżeli nie zostanie zrozumianą i przez tłomacza często przekręconą i zepsutą, co nieraz musi prowadzić do ciężkiéj zbrodni krzywoprzysięztwa? Jestto szczęściem, że nie wolno odbierać przysięgi od małych dzieci, inaczéj bowiem w moich stronach mogliśmy byli doczekać się tłumnych skarg o krzywoprzysięztwo. Chodziło o skargę przeciwko drugiemu nauczycielowi. Przesłuchano wiele dzieci szkólnych jako świadków i kiedy już zostały onieśmielone przez — powiem zamaszyste — wystąpienie pana przewodniczącego, odpowiedziały na pytanie, czy ich kto nie namawiał, jak mają świadczyć, że rodzice i pierwszy nauczyciel powiedzieli, że mają rzecz tak przedstawić jak była, inaczéj bowiem dostaną wskórę *(auf die Hose)*. Tłomacz przetłomaczył to „zur Hose“. W skutek tego przewodniczący natychmiast zrobił uwagę, że mamy znowu do czynienia z *przekupstwem* i oskarżony nauczyciel został uwolniony, natomiast pierwszy nauczyciel osadzony na ławie oskarżonych. Na szczęście niewinność jego wykazała się późniéj. A ileż to przykładów mógłbym przytoczyć, gdzie w skutek niezrozumienia rzeczy przed sądem, wielu zostaje skazanych niewinnie! To jest zupełnie naturalnem, że gdzie braknie porozumienia się między sędzią a stronami, tam mogą zapadać liczne błędne wyroki.

Cieszę się atoli, iż usłyszałem tutaj, że większość Izby oświadcza się także za wynagradzaniem *niewinnie skazanych*. Uważam to zapatrywanie za całkiem uzasadnione, ponieważ mogłoby się przecież zdarzyć często, zwłaszcza u źle sytuowanych drobnych rolników albo drobnych przemysłowców, którzy co dopiero otworzyli warsztat, że przez *zaaresztowanie* ich samo jużby ich byt został zniszczony, a w każdym razie co najmniéj poszkodowany ogromnie. Ku memu wielkiemu zadowoleniu usłyszałem z ust pana posła Lenzmanna piękne słowo, że pierwszem i najgłówniejszem zadaniem państwa jest to, by prawu dopomagać do zwycięztwa. Jestto niezaprzeczenie prawdziwem, lecz może nastąpić wtenczas tylko, kiedy język ludności przeszło trzy milionowéj znajdzie więcéj uwzględnienia i zdaje mi się, że to żądanie jest przecież najmniejszem, jakie należy stawiać, ponieważ każdy naród ma to *nietykalne* prawo, by go przed sądem przesłuchiwano w jego języku i by w swojéj mowie mógł się bronić przed sądem. Dla tego i my żądamy *rozprzestrzenienia* zaprojektowanéj zmiany ustawy o konstytucyi sądowéj i polecamy komisyi, która będzie obradowała nad tem, aby zmieniła § 186 w tym kierunku, iżby uwydatniono równouprawnienie polskiego języka z niemieckim w polskich dzielnicach.

---

## Wykaz członków Izby Panów.

| | | |
|---|---|---|
| Prusy Wschodnie i Zach. liczą | 36 | członków. |
| Brandenburgia | 53 | — |
| Pomorze | 23 | — |
| Ślązk | 41 | — |
| Saksonia | 27 | — |
| Szlezwik-Holsztyn | 11 | — |
| Hanower | 10 | — |
| Westfalia | 18 | — |
| Hesya-Nasawia | 12 | — |
| Nadreńskie | 28 | — |
| Hohenzollern | 1 | — |
| W. Księstwo Poznańskie | 17 | — |
| | 277 | członków. |
| Wakuje krzeseł | 36 | |

Na 17 członków z W. Księstwa Poznańskiego mają głosy następujący Polacy:

1) Brzeski, 2) Kościelski, 3) Hr. Kwilecki, 4) Hr. Mielżyński, 5) Morawski, 6) Ks. Ferdynand Radziwiłł, 7) Hr. Zygmunt Skórzewski, 8) Książę Sułkowski, 9) Taczanowski, 10) Hr. Marceli Żółtowski.

Oprócz tego należą pp.:

11) Braesike, 12) Henryk XIII książę Reuss, 13) Kalskreuth, 14) Ks. Radolin. 15) Schwichow, 16) Wilamowitz Möllendorff, 17) nadburmistrz Witting, razem 7.

Wakują zaś głosy 2 i to za Księstwo Krotoszyńskie i za majorat Obrzycko Wielżyńskie.

---

## Z placu walki wyznaniowéj.

Od czasu, jak „Związek ewangelicki“ nie pomija żadnéj sposobności, aby nie dokuczyć katolikom, można mowić o „placu boju“, gdyż, jak się samo przez się rozumie, obrońcy Kościoła katolickiego nie mogą złośliwych wycieczek „Związku ewangelickiego“ pominąć milczeniem.

Profesor dr. Einig z Trewiru w odpowiedzi protestanckiemu teologowi Beyschlagowi z Hali wyjaśnił w znakomitych kilku pismach cele ewangelickiego Związku.

Nadzwyczaj ciekawa polemika tych dwóch profesorów trwa jeszcze ciągle, a powstała ona ztąd, że ewangelicka gmina w Trewirze wydała publiczną odezwę, prosząc o pomoc celem wybudowania ewangelickiego zakładu dla chorych, gdyż w katolickim zakładzie miano rzekomo bezustannie starać się o nawracanie ewangelików na łono Kościoła katolickiego, co właśnie spowodowało „tak ciężko uciśnionych“ ewangelików do zgłoszenia się z prośbą o obronę Ewangelii, na téj srodze zagrożonéj strażnicy zachodniéj Niemiec. X. Biskup z Trewiru oświadczył publicznie, że w twierdzeniu ewangelickiéj gminy nie ma słowa prawdy. Po tem oświadczeniu Związek widział się zmuszonym odwołać poprzednie oskarżenie i oświadczyć, że „dotychczas panowała w Trewirze najzupełniejsza zgoda we wszystkich klasach towarzyskich“. Tego było już za wiele dla pana profesora Beyschlaga, wystąpił tedy w otwartym liście, wystósowanym do Biskupa trewirskiego, jako rzecznik gminy trewirskiéj i w ogólności kościoła ewangelickiego, miotając na katolickie Siostry zakonne, katolików trewirskich w ogóle, a zwłaszcza na X. Biskupa najokropniejsze oskarżenia.

Dr. Einig napisał wobec tego „otwartą odpowiedź“, na to znów p. Beyschlag dał „wyjaśnienie“. Profesor Einig nie został dłużnym odpowiedzi w pisemku zatytułowanem „Następca Lutra“ — gdyż Beyschlag sam się tak nazwał — poczem p. B. zamilkł. Za to nadworny kaznodzieja p. dr. Stöcker w „Deutsche Ewang. Kirchen Ztg.“ wyraził swe nieukontentowanie z polemiki Beyschlaga. Pomimo to w tem samem piśmie wystósowano późniéj list otwarty do prof. Einiga, a autor tego listu nazwał się „naiwnym ewangelickim chrześcianinem“. Profesor Einig odpowiedział w „Pastor Bonus“ w „liście otwartym do pana dr. Stöckera posła i kaznodziei nadwornego.“ Pomiędzy innemi pisze prof. E. w téj odpowiedzi, że ów „naiwny chrześcianin“ rzeczywiście bardzo jest naiwnym, twierdząc, że Luter był silnym organem Ducha św., a dowodem tego ma być jego tłomaczenie pisma św. i prześliczne pieśni kościelne. „Naiwny“ zarzuca katolikom, że są bałwochwalcami, że modlą się do obrazów itd., Xiężom katolickim zarzuca, że nie zajmują się duszpasterstwem, że nie modlą się z serca; prawi o „podstawie, na któréj stoi kościół ewangelicki“. Odpowiedź prof. Einiga jest klasyczną; wyświeciwszy poprzednie zarzuty, objaśnia on tę „podstawę“, przedkładając w licznych cytatach zapatrywania wielu teologów ewangelickich na biblią. Wszystko to bardzo zajmujące. Dr. Stöcker polecił w „Kirchen Ztg.“ także skierowaną przeciw prof. E. broszurę Feya. Fey, a z nim Stöcker zostali gruntownie zbici — Teraz zwraca się prof. Einig wprost do osoby dr. Stöckera, objaśnia jego wyrażenie o uroczystości Związku Gustawa Adolfa, przedstawiając tego króla szwedzkiego w świetle historycznéj prawdy, i dowodzi p. Stöckerowi, że zupełnie co innego powiedział 17 listopada r. z., omawiając uchwały jeneralnego synodu, a co innego zupełnie napisał 2 i pół miesiąca wcześniéj. Będzie to nowy ciekawy spór. Stöcker musi odpowiedzieć, a prof. Einig nie da się zbić z toru.

---

## Po odwiedzinach w Watykanie.

)Ciąg dalszy.)

Ponieważ wszelka reakcya religijna wychodzi katolicyzmowi na korzyść, przynajmniéj według mniemania Renana — nic więc dziwnego, że Papież polityczny, pierwéj, niż wszyscy, natchniony potrzebami doby współczesnéj, powziął nadzieję i sformułował projekt kierownictwa całym ruchem odrodzenia ludzkości. Był on bezwątpienia w swojem prawie „Multae sunt mansiones in domo patris mei“ — a wiele jest téż postaci i że się tak wyrażę, faz chrystyanizmu. Ponieważ niegdyś, w czasach dziwnéj walki i zamieszania Kościół odniósł tryumf zupełny nad tym rodzajem wybuchu instynktów i buntu natury, który był bezwątpienia jednym z najcharakterystyczniejszych rysów epoki Odrodzenia — i zdobył napowrót władzę nad bałwochwalstwem piętnastego stulecia; ponieważ w sto pięćdziesiąt lub w dwieście lat potem był w stanie wstrząsnąć zastraszającą potęgą kartezyanizmu, wysysając jego soki i posługując się nim, by rozwinąć w swéj własnéj nauce najżywotniejsze jego żywioły; ponieważ wreszcie w początkach bieżącego stulecia nie odrzucił układów z rewolucyą, nie ustępując wszakże nic z praw i dogmatów swoich — dla czegóż w czasach takich, jak nasze, gdy na dnie tradycyi jego spoczywają wielkie cnoty społeczne, jeżeli żadne względy jurysdykcyi świeckiéj nie tamują mu więcéj swobodnego rozwoju, dla czegóż więc nie miałby spróbować stanąć przed światem w téj nowéj szacie swojéj, w nowem świetle poglądów na samego siebie? — „Rozwijać się — to nie to samo, co się zmieniać“, powiedział jeden z Ojców Kościoła: Quod evolvitur... non ideo proprietate mutatur“ — są to słowa świętego Wincentego de Lérins. Rozwój drzewnych latorośli nie jest bynajmniéj zmianą zarodku, nie jest on czem innem, niż rozwijaniem się zasad istnienia, jest to jakby dopełnienie do stania się samym sobą.

Nie zapominano o tem, ale inne troski i kłopoty a mianowicie zabiegi o wytrzymanie i danie odporu natarciu wiedzy świeckiéj — głównie absorbowały poprzedników Leona XIII. — Inne czasy! inne kłopoty!

Któżby dzisiaj dla sprawy filologicznéj odosobnił się od komunii kościelnéj? A z drugiéj znów strony, kiedy pewną już jest bezsilność nauk fizycznych co do zniweczenia tajni religijnych, powróćmy teraz do źródła tego faktu. Przywołajmy na pomoc ducha zgody i pokoju i wolni od konieczności walki, która dotychczas paraliżowała naszą sprężystość, nie będziem przedłużali bezużytecznych sporów. Stwierdziwszy prawdę albo „boskość“ religii, dzięki nieprzerwanie trwającéj i niewzruszonej jéj tradycyi, dowiedźmy jéj teraz na podstawie tego dobra, jakie może jeszcze w przyszłości temu niespokojnemu światu przynieść.

Tak lub w przybliżeniu podobnie wyobrażać sobie trzeba plany Leona XIII, a zdaje się, że w przeciągu lat 17 wszystkie jego czyny, jak i słowa zgodne były z tym wielkim planem. — Zresztą nic nie ustąpił z praw kościelnych, ani nie poniżył autorytetu dogmatów ten Papież, co ogłosił sławne „Encykliki“ z dnia 28 grudnia 1878 r. o „Grzechach współczesnych“, z dnia 11 września 1879 r. o „Filozofii chrześciańskiéj“ — i z dnia 10 lutego 1880 r. o „Małżeństwie chrześciańskiem“. Druga z ich liczby oburzyła nawet wszystkich tych, którzy z niéj bez wątpienia po raz pierwszy dowiedzieli się, że św. Tomasz jest jednym z największych geniuszów, jakim poszczycić się może historya myśli ludzkiéj. — Ale, żądając niezależności Kościoła od władzy rządu włoskiego, jak również zajmując się kwestyą roboczą z pieczołowitością niezwykle czynną i przygotowując grunt na przyszłość do pojednania gmin chrześciańskich, — spełnił on trzy wielkie misye, których pierwszym skutkiem było oddanie katolicyzmowi i w ogóle religii jéj roli czynnéj w sprawie społecznéj.“

Tu następuje serya cytat, wybranych bez wątpienia — z pomiędzy wielu innych, a przytoczonych dla skupienia uwagi czytelnika:

„Oto słowa szlachetne, z których godnością zaledwie szczerość uczucia, ożywiającego je, równać się może, a zresztą żadne „marzenia“ — jeżeli już wyrażenia Ojca św. dają nam prawo posługiwać się tem słowem — ani żadne nadzieje nie mogły lepiéj odpowiadać wymaganiom końca tego stulecia oraz charakteru wielkiego starca, który prawie bez apelacyi kieruje wiarą dwustu milionów ludzi. — Śmiało rzucił on czołno św. Piotra na burzliwe morze i ni gwałtowność wiatrów, ni wściekłość bałwanów, ni krzyki podróżnych, przerażonych spokojem jego odwagi, ani na jednę chwilę nie odciągnęły go od celu. I jeżeliby nawet go nie osiągnął, gdyby ta Opatrzność, któréj się tylko ślepem narzędziem mieni, nie pozwoliła mu dojść do niego, nie mniejszą cześć by uzyskał, niż, gdyby sam dzieła dokonał.

Przyszłość głównie winną mu wdzięczność będzie za przypomnienie, że chrystyanizm był przedewszystkiem religią maluczkich, że według zuchwałych i dzikich słów Voltaire'a: „jedynie motłoch najwstrętniejszy pieścił go dłużéj, niż 100 lat.“ — Kto wie, czy Renan bardziéj wykwintnie, a mniéj szczerzn, nie chciał wyrazić tejże myśli, kiedy przestrzegał nas, byśmy nie wyobrażali sobie wędrówki Piotra i Barnaby jako ekskursyi turystycznéj „Livingstona lub Franciszka Xawerego“, ale prędzéj, jako wędrówki tych dwóch robotników socyalistów, co idee swoje od „karczmy do karczmy“ rozprzestrzeniali. Nie ulega kwestyi, że winszował on sobie znalezienia téj „karczmy“?

„Differantur isti superbi, aliqua soliditate sanandi sunt.“

Ewangelia bynajmniéj nie odtrąca wielkich, ni potężnych, ni uczonych — tylko odkłada zajęcie się nimi na późniéj. Jeżeli na tem właśnie polega cześć, jaka otacza chrystyanizm, jego siła i wielkość jego uczynków; jeżeli być może, nie wykazał znamion bardziéj wydatnych, ani prób bardziéj przekonywających swéj misyi, jak zwracanie się do maluczkich tego świata, to tam tkwi i siła jego w przyszłości, w jego działalności śród tego społeczeństwa, które nam wytworzyła filozofia ostatniego stulecia — w tem i przyczyna jego wieczności. — Żaden Papież nie zrozumiał tego lepiéj, niż Leon XIII, a zrozumiawszy, nie przeprowadził téj myśli z większem uczuciem

i serdecznością, z większem ogniem i zapałem, żaden, nauczając tych, co upadają pod brzemieniem bezprawia i buntu i tych „szczęśliwych“. co w ich zobowiązaniach względem bliźnich tkwi nieodzownego i koniecznego — nie uczynił tego z uczuciem większéj miłości bliźniego, chrześciańskiéj równowagi i apostolskiéj wolności.

(Dokończenie nastąpi.)

## Rok 1894 w dziejach Kościoła.

Uprzytomniając sobie główniejsze wydarzenia roku ubiegłego, przedewszystkiem zwracamy się myślą i sercem do Rzymu, gdzie przebywa Głowa i Sternik Kościoła. W położeniu Papieża nic się w tym czasie nie zmieniło, jest on zawsze watykańskim więźniem, a sprawa rzymska ciągle jeszcze należy do kwestyi nierozwiązanych.

Wśród tegorocznych aktów papiezkich najważniejszym dla nas jest niezaprzeczenie encyklika *Caritatis* do Biskupów polskich, w któréj Leon XIII „traktuje Polskę jako jeden naród, pomimo rozdarcia geograficznego i materyalnych przegród“ (słowa rzymskiego „Moniteur'a“), udziela nam dziwnie mądrych wskazówek i kreśli obraz swych usiłowań prawdziwie ojcowskich, by katolikom w Rosyi przynieść ulgę. Żywiéj nas także obchodzi ta encyklika, którą Papież wydał do wszystkich heretyków i schyzmatyków z gorącem wezwaniem do jedności; konferencye w téj sprawie odbywane w Rzymie i Bulla *Orientalium*, jako tych konferencyi owoc, cieszyć nas muszą. Bo choć nie idziemy w nadziejach naszych tak daleko, byśmy się spodziewali rychłego nawrócenia Wschodu lub Rosyi, to jednak mamy nadzieję, że w następstwie gorliwych usiłowań papiezkich zachowanie się schyzmy i prawosławia wobec katolików złagodnieje i stanie się więcéj wyrozumiałe. Wspaniała bo rzeczywiście jest encyklika *Praeclara* z 20 czerwca. „Wysoki nastrój tego pisma — mówi O. Weiss — wspomnienie zbliżającéj się śmierci, powołanie się na przemówienie i modlitwę Chrystusa Pana po Ostatniéj Wieczerzy, bogata treść i szeroki pogląd sprawiają, że list ten jest jednym z najznakomitszych aktów, jakie kiedykolwiek Stolica Apostolska wydała. Jest to pomnik godny Namiestnika Chrystusowego, pomnik, który Głowie i całemu katolickiemu, powszechnemu, wszechświatowemu Kościołowi najwyższy zaszczyt przynosi. Zaprasza w nim Papież słowami, pełnemi miłości i współczucia wszystkie ludy tego świata, by weszły na drogę zbawienia, nie tylko te, które są ze Stolicą Apostolską w jedności, ale i pogan i schyzmatyków i heretyków, a książętom i poddanym zaleca, by pilnie przestrzegali obowiązku wiary, Boskiéj czci, sprawiedliwości i dobrego obyczaju. Omawia braki politycznego i społecznego życia, a uzbrojonemu nadmiernie światu mówi o pokoju. I słusznie może Papież list ten zakończyć słowami: „Niczego nie zaniedbałem, odsłoniłem wam całą prawdę i wskazałem drogę zbawienia“.

Inne okólniki także w tymże roku ogłoszone, do Peruwiańskiego, a drugi do Brazylijskiego Episkopatu wzywają Biskupów, by we właściwych tym krajom warunkach troszczyli się o religijne i kościelne potrzeby wiernych, a w obu tych pismach podnosi Papież ważność katolickiéj prasy, przyczem bardzo stanowczo i silnie zaznacza, że prasa ta musi z uległością poddawać się biskupiej władzy.

Na szczególną wzmiankę zasługuje ostatnia Encyklika o Różańcu. Leon XIII patrzy na to Nabożeństwo z coraz to nowéj strony i odkrywa w niem coraz to nowe piękności, przymioty i pożytki i znowu doń gorąco wiernych zachęca. O. Weiss słusznie mówi: „Oby wszyscy, którzy się szczycą, że idą w ślad za społecznym kierunkiem Papieża używali i tego środka ratunku, który on zaleca t. j. modlitwy a szczególnie Różańca“.

Zdarzeniem, które poruszyło cały świat katolicki i dało mu sposobność do rzewnych objawów najwyższéj czci dla Papiestwa, był obchód stuletniéj rocznicy urodzin wielkiego Piusa IX w Senegalii, w Rzymie i w Loretto. Posłużył on zarówno do uświetnienia minionego jak i obecnego pontyfikatu. A także obchód 600-letni przeniesienia Domku Loretańskiego dał powód do wymownych bardzo manifestacyi wiary i życia katolickiego. Niemałe też znaczenie miała pielgrzymka hiszpańska, licząca 17 tysięcy uczestników. Było to publiczne i uroczyste wyznanie wiary, tem jeszcze podniesione, że nienawiść wrogów Kościoła wywołała gwałty przeciw pątnikom, a kortezy hiszpańskie wystąpiły energicznie w obronie pielgrzymów.

Przechodząc do pojedyńczych krajów we Włoszech, uprzywilejowanych tem, że mają u siebie Stolicę Papiezką i centrum katolickiéj jedności, znany spór o patryarchat wenecki doczekał się w końcu szczęśliwego załatwienia, a to w ten sposób, że rząd faktycznie przyznał Stolicy Apostolskiéj prawo obsadzenia téj patryarchalnéj stolicy i zamianował od dawna już przez Papieża zamianowanego Kardynała Sarto, udzielając mu tem samem Exequatur. W ten sposób mógł Kardynał objąć solennie swój kościół w posiadanie ku niesłychanéj radości dyecezyan.

Uroczystości i objawy wesela, jakie spowodował w tym samym czasie wjazd nowych Bi kupów do Medyolanu, Bolonii i Ferrary, wymownie dowodzą, że większość ludu włoskiego ma żywą wiarę i przywiązana jest bardzo do swych prawowitych Pasterzy. Ustanowienie Prefektury Apostolskiéj w Erytrei, konieczne w obec zwiększenia się i umocnienia posiadłości kolonialnych włoskich w Afryce, przedstawiły pisma liberalne w sposób równie śmieszny jak kłamliwy, jako koncesyą Watykanu za Exequator Kardynała Sarto i jako krok pojednawczy Kuryi w obec Kwirynału. Wspomnieć musimy także o Kongresie katolickim w Pawii i o kongresie Eucharystycznym w Turynie, jako o dwóch pomyślnych objawach a zarazem środkach działania katolickiego.

W Monarchii Austryackiéj dualizm widać także w stosunkach religijno-kościelnych, które kształtują się odmiennie w obu połowach państwa. W Cislitawii istnieje dotąd cały szereg praw, niewątpliwie przeciwnych Boskiemu porządkowi rzeczy. Zadaniem politycznem katolików jest doprowadzić ustawodawstwo do zgody z prawem Bozkiem i kościelnem. Do tego obowiązku wszyscy oświeceni katolicy się poczuwają, ale w każdéj prawie prowincyi pod względem taktyki zarysowują się w obozie katolickim dwa stronnictwa, z których jedno w ostrzejszym tonie widzi ratunek i szukając oparcia o lud, staje w opozycyi przeciw rządowi, drugie znowu stara się pozyskać rząd godziwemi ustępstwami i sądzi, że powolniejszą tą a mniéj ryzykowną drogą odzyska z czasem prawa, Kościołowi wydarte. Miejmy w Bogu nadzieję, że różnica zdań nie doprowadzi do jawnego rozdziału, któryby osłabił nieliczne i niezorganizowane jeszcze szeregi katolickie w Austryi. Zażegnać złe może tylko wzajemna wyrozumiałość, na tem polegająca, że zwolennicy umiarkowania i ostrożnej roztropności na pierwszym planie postawią koalicyą z wierzącymi członkami partyi chrześciańsko socyalnej, a z drugiéj strony waleczni miłośnicy „ostrzejszego tonu“ zechcą szukać wawrzynów we wojnie raczéj z nieprzyjaciołmi religii niż z tymi, którzy pod względem celu z nimi zupełnie się zgadzają.

W Węgry stały się w ubiegłym roku polem walki pomiędzy episkopatem, duchowieństwem i katolikami, świadomymi obowiązków swoich z jednéj strony — a nieprzyjaznym Kościołowi masońskim rządem z drugiéj. Chodziło o ustawy kościelno-polityczne, które po uchwaleniu ich przez Izbę wyższą otrzymały już najwyższą sankcyą, ale ich wykonanie opóźnione zostało przez dymisyą Wekerlego. Może się jeszcze rzeczy na lepsze zmienią, chociaż skład nowego gabinetu nie usprawiedliwia téj nadziei.

W Niemczech uczyniono pierwszy wyłom w ustawie przeciw Jezuitom przez to, że Kongregacye Redemptorystów i św. Ducha uznane zostały jako niespokrewnione z Jezuitami i znowu dopuszczone do Niemiec. W Badenii zdobyli sobie katolicy wolność urządzania Misyi pod kierunkiem zagranicznych zakonników. Daleko jednak do tego, aby życzeniom katolików niemieckich stało się zadość. Największym wrogiem jest tam protestantyzm, który wszędzie ma stanowisko dominujące, lub mieć je usiłuje, a im bardziéj sam wewnątrz się rozkłada, tem agresywniéj występuje przeciw katolicyzmowi.

We Francyi nie widać, żeby się zanosiło na znaczniejszą zmianę w postępowaniu rządu względem Kościoła, pomimo, że się nieraz piękne słówka słyszy. Najbardziéj szkodzą sobie sami katolicy, z których wielu wbrew upomnieniom papiezkim nie chce pogodzić się z istniejącą i jedynie możliwą na razie formą rządu.

W Belgii odnieśli katolicy przy wyborach zwycięztwo większe, niż kiedykolwiek przedtem, ale strzedz się muszą we własnym obozie rozdwojenia. W Brukseli odbył się naukowy, międzynarodowy kongres katolicki i to świetniéj, z większym pożytkiem, niż poprzedzające, więc spodziewać się można dla tych zebrań coraz piękniejszéj przyszłości.

Także w Hiszpanii, choć były rzeczy pocieszające, niejednością polityczna katolików jest dla nich prawdziwą klęską. Wielkie wzburzenie w sumieniach katolickich wywołało dozwolone przez rząd „wyświęcenie“ Xiędza apostaty Cabrery na „biskupa“ protestanckiego, dopełnione w Madrycie przez „arcybiskupa“ anglikańskiego z Dublina. Także zatwierdzona przez ministerstwo reforma szkół średnich miała w sobie niebezpieczeństwa dla religii i dla wolności nauczania. Wykonanie jednak téj reformy zostało na razie zaniechane. Oby na zawsze.

W Portugalii zawiązała się szczęśliwie partya polityczna, która wzięła sobie za jasny cel obronę praw Kościoła. Nie brakło też innych, widocznych objawów, budzącego się kościelnego życia.

Wśród katolików Stanów Zjednoczonych panują gorszące spory. Podsyca je zachowanie się ultrademokratycznego arcybiskupa z St. Paul, Irelanda. Biskup z Rochester w Nowym Jorku wystąpił na kazalnicy ostro przeciw niemu, a spodziewać się należy, że powaga Stolicy Apostolskiéj niebawem pokój przywróci.

Zamykamy ten nasz obrachunek z r. 1894 spojrzeniem ku Rosyi, gdzie — mimo pochwał, jakich car nie szczędził Hurce — zdaje się błyskać jakiś promyk nadziei dla srodze uciśnionych katolików, a szczególnie katolików polskich. Może doprawdy przyjdą dla nich lepsze czasy. *Quod faxit Deus!*

## Ambaras ze skarbami narodowemi.

W „Przeglądzie Wszechpolskim“ z 15 stycznia t. r. dwutygodniku powstałym z „Przeglądu Emigracyjnego,“ wychodzącego we Lwowie, czytamy długi nader o przeszło siedmiu łamach artykuł, pod tytułem: „Walka o idee.“ Właściwie powinien ten artykuł nosić nagłówek: „Ambaras ze skarbami narodowemi.“ Wiadomo wszystkim, gdyż to głośno na wsze strony roztrąbiono, że emigracya w Ameryce gromadzi skarby narodowe, które mają być zarodkiem do przyszłéj akcyi w odzyskaniu niepodległości Ojczyzny.

Ze to pomysł choć w idei szlachetny, w rzeczywistości zaś niezdrowy, każde oko niezaćmione szowinizmem, łatwo dojrzy.

Do wielkiego celu, wielkie tylko mogą służyć środki, a już niedorzeczną jest rzeczą, łowić ryby przed niewodem.

Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, założony li tylko w celu ochrony narodowości polskiéj na emigracyi przed zamerykanizowaniem się, przez pielęgnowanie religii katolickiéj, jak rękojmi naszéj przyszłości — pielęgnowanie języka polskiego, obyczajów i pamiątek polskich, przedzierzgnął się w kilku latach, gdy już porósł, jak to mówią, w pierze, za inicyatywą rzekomych patryotów, w związek bezreligijny, wrogi Kościołowi, i socyalistyczno rewolucyjny. Z konstytucyi wykreślono wypełnianie przepisów religii, zostawiono jéj tylko „uszanowanie.“ Członkiem może być każdy, kto kocha Polskę! czy to farmazon, czy żyd, czy poganin. Naczelnicy tego Związku, w większéj części członkowie lóż masońskich, kierując się rzekomą ogólną tolerancyą, otworzyli wrota żydom, jako wielkim patryotom, mających Berka Josielowicza za patrona.

Ten więc związek pierwszy założył skarb narodowy z przeznaczeniem na popieranie przyszłego zbrojnego powstania. To też ktoś w Ameryce ironicznie napisał: „że skarb wystarczy już powstańcom na tabakę.“ Szczęściem, że Falb odroczył łaskawie koniec naszego planety na jakie jeszcze tysiąc lat; zatem skarb ten ma jeszcze dosyć czasu do pomnożenia się w miliony dolarów, a tedy odbudowanie Polski konsekwentnie nastąpić musi!

Pan Jerzmanowski, nowojorski filantrop, wystąpiwszy z Związku, założył sobie w Nowym Jorku mały osobisty narodowy skarbik, także na przyszłe odbudowanie Polski. Wiele tam milionów w tym skarbie, nikt jeszcze nie odgadł, bo p. Jerzmanowski chowa go w ukryciu przed światem.

Zeszłego roku na ogólnym wiecu polskim w Chicago, zawiązała się za inicyatywą W. X. Wincentego Bażyńskiego „Liga polska“ w celu rzetelnéj ochrony narodowości polskiéj, popierania szkół polskich, towarzystw i materyalnéj strony emigracyi. „Liga“ założyła trzeci narodowy skarb, na który każdy człowiek ma płacić jednego centa miesięcznego podatku. Pana Jerzmanowskiego zrobiono téj Ligi prezydentem.

W Szwajcaryi, w téj ojczyźnie wolności, gdzie patryoci polscy w Raperswillu zgromadzili przed wrogiem wielką ilość drogich każdemu Polakowi pamiątek, założono także skarb narodowy. Skarb na papierze egzystuje, ale czy w rzeczywistości są w nim pieniądze i ile, to dotąd jest jeszcze pytaniem, bo nikt z niego żadnéj sprawy nie zdaje, aby nie zdradzić sekretu przed wrogami?

Patryotom w Szwajcaryi spodobały się tendencye i zasady Związku Narodowego polskiego w Ameryce. Nuż więc zawięzywać stósunki z amerykańskimi patryotami od Związku. Zaczęto więc wysyłać z Szwajcaryi odezwy, proklamacye i orędzia, malując w nich jak najpiękniejszą dla wspólnego grona i sił przyszłość, ale pod warunkiem zlania skarbów amerykańskich w jeden skarb raperswilski, już to, że w Raperswilu pieniądze pewniejsze(!?), już też, że na prace narodowe, agitacye i pisma wiele potrzeba grosza.

Związek Narodowy polski, oszałamoniony podchlebstwami posyłanemi mu z Szwajcaryi dał się w części nakłonić i od czasu do czasu wysyła małe sumy zebrane na emigracyi do Raperswilu, lubo swój skarb trzyma dotąd w Milwaukee.

Głównem zadaniem panów w Szwajcaryi było zjednać sobie p. Jerzmanowskiego, jako prezydenta Ligi i stróża jéj skarbu przyszłego. Zeszłego roku p. Jerzmanowski, po zwiedzeniu wystawy lwowskiéj, pojechał do Raperswillu. Tam umiano skorzystać ze słabéj strony p. Jerzmanowskiego zamianowawszy go komisarzem skarbu na Amerykę. — Kto, co, jak? kto miał prawo i atrybucye mianowania komisarza do zbierania publicz. grosza na cele niewyraźne i wątpliwe, o tem historya jeszcze milczy. Dosyć że p. Jerzmanowski wrócił do Ameryki z dyplomem komisarza skarbu.

Że panowie w Szwajcaryi mieli w téj nominacyi cel złączenia skarbu Ligi z skarbem w Rapersville, pokazało się w krótce. P. Jerzmanowski przedstawił wydziałowi Ligi wniosek wysłania skarbu Ligi do Rapersville. Liga odrzuciła go, jako nie kwadrujący z jéj celem. P. Jarzmanowski obrażony tą odmową, zrezygnował z prezesostwa Ligi, a na własną rękę ze swoim adlatusem I. P. zaczął się krzątać około powiększenia pieniężnych zasobów dla patryotycznéj pracy w Szwajcaryi. Nie tylko, że wydał szumne orędzie do Polaków w Ameryce, wzywając do składek na ołtarz ojczyzny, ale nawet „jure caduco“ sprawił tysiące skarbonek i rozesłał je po towarzystwach, klubach i kościołach polskich, aby ludzie mieli w co wkładać swoje ofiarne centy. Jak się tam na te patryotyczne skarbonki w kościołach z patrują księża polscy, dotąd nam nie wiadomo, ale przypuścić można, że takiego nadużycia domu Bożego kapłani polscy nie zcierpią. —

Skarby więc założone, a lubo w nich pieniędzy mało — powstała już tamże i tu żywa walka, jaki cel nadać tym skarbom.

Pan Jarzmowski w myśl patryotów w Szwajcaryi wypowiedział w swojem orędziu — że Polskę trzeba budować w kraju, a nie w Ameryce. Żąda więc, aby pieniądze gromadzić tam gdzie jest najwięcéj około przyszłości pracy — i gdzie, jak pisze, ludzie trzymają rękę na tętnie narodowego ruchu i patryotycznych aspiracyi. Związek zaś Narodowy Polski, podzielając te same idee, chce jednak opierać przyszłość na amerykańskich zasobach, i gdy kiedyś ojczyzna zawoła, nieść ofiary z krwi i mienia. We wszystkiem tem jest wiele frazerlogii. Przypuszczamy że chęci i cele są szlachetne, ależ obmyślenie środków zdradza wielką nieznajomość obecnego położenia naszéj rozdartéj ojczyzny, i wogóle położenia politycznego państw, które dziś nad nami panują.

Inaczéj i zdrowiéj zapatruje się na rzeczy nowopowstała Liga polska. Chce ona użyć zebranych pieniędzy na cele dodatne, szlachetne, racyonalne i nie wzbudzające żadnego podejrzenia. Jéj celem jest zachować jak najdłużéj narodowość polską, religią, język i obyczaje polskie przez budowanie szkół, rozwój oświaty, zakładanie instytucyi finansowych na potrzeby kolonizacyi polskiéj za Oceanem i t. d. Cel, jak każdy przyzna, piękny i szlachetny — czy środki odpowiedne — to inna kwestya. Podatkiem jednego centa na miesiąc od każdego członka Ligi, nie wiele da się zdziałać. Tu już dobre chęci wystarczyć muszą za czyn. „In magnis volnisse sat est.“ Liga, przeprowadzając swój cel — może tylko z amerykanizowanie się emigracyi opóźnić, uratować przed niem nie zdoła. Czy za 20—50 lub 100 lat amerykanizm polskość pochłonie, tem zaś prędzéj, im wcześniéj ustanie emigrowanie z kraju — a przecież kiedyś ustać musi.

Większość pochłonie mniejszość, polskość utonie w amerykanizmie. Widzimy tu już na Niemcach. Trzecia ich generacya już się nawet wstydzi przyznać do niemieckości, zmienia nazwiska i mówi wyłącznie po angielsku, bo już po niemiecku nie umie. Czy Niemców rząd amerykański wyjątkowemi ustawami amerykanizuje? Nie. — Rząd się mało o angielszczyznę troszczy — bo wie, że siła rzeczy wszystko kiedyś zamalgamuje.

Niesłusznie też zarzucają niemieckie gazety polskim Xiężom w Księstwie, że spolszczyli Bambrów około Poznania. Sami oni się bez niczyjéj presyi na zasadzie etnograficznego prawa spolszczyli. Bam-

---

23)

# LOURDES.

### KSIĘGA CZWARTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 17.)

III.

Tymczasem władza cywilna była wielce zaniepokojoną w obec tego, co się działo w Lourdes. Pan Massy, prefekt z Tarbes, informowany o zajściach w Lourdes przez sprawozdania znanego nam Jacometa, nie naśladował przezornego umiarkowania Biskupa i postanowił stłumić w zarodku „zabobon“, który groził dalszem szerzeniem się.

Nie czekając na orzeczenie powagi duchownéj, jako jedynie kompetentnéj, uznał on za stósowne sam ująć w rękę śledztwo w téj sprawie niezwykłéj. Rozpoczął od tego, że nakazał pilnować grotę potajemnie we dnie i w nocy.

W dniu 3 marca, stósownie do rozkazu nadesłanego z prefektury, burmistrz Lourdes, pan Lacadé, napisał do dowódzcy fortecy, aby miał w pogotowiu załogę do jego dyspozycyi. Żołnierze uzbrojeni mieli zająć drogę i wstęp do groty. Podobny rozkaz otrzymała żandarmerya miejscowa i wszyscy oficerowie policyi.

Pomimo nieprzychylnego stanowiska, jakie zajął świat urzędowy, sława cudownych wypadków rozeszła się po całéj okolicy z błyskawiczną szybkością. Wszystkie drogi departamentu roiły się od podróżnych. Noc nawet nie powstrzymywała wiele tego ruchu. Spędzano noce na modlitwie przy oświetlonéj grocie. Malarz jak Rafael, lub Michał Anioł byłby znalazł tam przedmiot do wspaniałego obrazu.

Wiara, modlitwa, ciekawość, sceptycyzm malowały się na tych twarzach. Wszystkie klasy, wszystkie zapatrywania i uczucia były reprezentowane w tym olbrzymim tłumie. Był tam prosty chrześcianin pierwszych czasów, który wie, że u Boga nie jest nic niepodobnem. Był tam chrześcianin dręczony zwątpieniem i przychodzący u stóp tych skał dzikich szukać wzmocnienia swéj wiary. Widziałeś tam kobietę wierzącą, proszącą Bożéj Rodzicielki o uzdrowienie ukochanego chorego, lub nawrócenie jakiéj drogiéj sercu duszy. Nie brakło tam także niedowiarka, mającego oczy, by nie widzieć i uszy, by nie słyszeć. Był tam i lekkoduch, zapominający o swéj duszy, żądny jakiegoś ciekawego widowiska.

W koło tego tłumu i na drodze krążyli policyanci i żandarmi w jakimś niepokoju. Na małem wywyższeniu sterczał pan Jacomet i prokurator cesarski. Głośny szmer, składający się z tysiąca różnych głosów, słów, rozmów, modlitw, unosił się z pośród tego tłumu i był podobnym do szumu fali.

W tem odzywa się okrzyk: „Oto święta! oto święta!“ Wszystkie serca, najobojętniejsze nawet, uderzają w téj chwili silniéj, wszystkie głowy odwracają się wszystkie oczy kierują się w jednę stronę i wszystkie czoła odkrywają się mimowolnie.

Bernadeta ukazała się w towarzystwie swéj matki na ścieżce, którą wykuło bractwo kamieniarzy w dniach poprzednich. Nadbiegli żandarmi i roztrącając tłumy przed Bernadetą, tworzyli eskortę dla dziecka i torowali drogę do groty.

Zwolna szmer się uspokoił i zapanowało głębokie milczenie. Kiedy Bernadeta uklękła, wszyscy padli na kolana równocześnie.

Niebawem zachwyt rozpromienił rysy dziecka. Zjawisko, jak dni poprzednich, kazało dziecku pić i umyć się w źródle, następnie udać się znowu do kapłanów i powiedzieć im, iż żąda kaplicy i procesyi do tego miejsca.

Dziewczynka prosiła, aby Zjawisko powiedziało jéj swoje imię. Ale promienna „Pani“ nie odpowiedziała na to pytanie. Chwila jeszcze nie nadeszła. Imię to miało najprzód zapisać się na ziemi i wyryć w sercach niezliczonemi łaskami.

IV.

Jakkolwiek tłum był ogromny, zwłaszcza rano w chwili przybycia Bernadety, to jednakże nie należy sądzić, iż w ciągu dnia skały Massabielle były osamotnione. Przez całe popołudnie ruch nie ustawał na drodze do groty. W owym dniu było jeszcze pięć do sześciuset osób nad brzegami Gawy.

W téj saméj chwili odbywała się rozdzierająca scena przy kołysce pewnego dziecka w biednym domku w Lourdes, gdzie mieszkała rodzina wyrobników.

W kołysce spoczywało dziecko około dwóch lat mające, chore, osłabione, które dotychczas nie zaczęło chodzić z powodu gorączki trawiącéj, któréj żaden środek nie zdołał pokonać. Mimo troskliwych starań lekarza, dziecko umierało. Już śmierć rozpoczierała swe cienie na twarzyczce, wynędzniałéj długiem cierpieniem.

Ojciec spokojny w swym bolu, matka w rozpaczy patrzała na jego konanie.

Sąsiadka ich, Franciszka Gozos, już przygotowywała całun do spowicia zwłok, udzielając równocześnie zbolałéj matce słów pociechy.

Oko dziecka już stawało się szklanem, członki spoczywały nieruchomo, oddech był coraz słabszym.

— Umarł — odezwał się ojciec.

— Jeśli nie umarł — rzekła sąsiadka — to zaraz umrze. Idźcie do komina, a ja ciało przykryję.

Matka zdawała się nie słyszeć tych słów. W tem jakaś myśl natchnęła jéj duszę i łzy zatrzymały się.

— Nie umarł! — zawołała — i Najświętsza Panna z groty mi go uleczy!

— Traci rozum z rozpaczy! — zauważył mąż posępnie.

Naprożno sąsiadka i mąż starali się odwieść ją od tego zamiaru. Wyjęła z kołyski sztywne już prawie ciałko i owinęła w swój fartuch.

— Biegnę do Najświętszéj Dziewicy! — zawołała, zwracając się ku drzwiom.

— Ależ, moja droga — mówili jéj mąż i Franciszka — jeżeli nasz Justynek jeszcze nie umarł zupełnie, to ty go dobijesz.

Matka nie chciała nic słuchać.

— Czy umrze tutaj, czy też umrze w grocie, to wszystko jedno. Pozwólcie mi prosić Najświętszą Pannę.

Wyszła, zabierając dziecko. Biegła szybko, modląc się głośno, wzywając Maryi i w przechodniach budząc przekonanie, że jest szaloną.

Była blizko piąta godzina. Kilkaset osób otaczało skały Massabielle. Biedna matka przecisnęła się przez tłum z swym drogim ciężarem. Zimno było mroźne.

— Co ona robi? — pytano się.

Kobieta wyjmuje z fartucha nagie ciałko konającego dziecka, robi znak Krzyża św.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bry przyszli do Poznania za polskich czasów. Ustaw wyjątkowych polonizowania ich Polacy nie wydawali. Większość polska pochłonęła niemiecką mniejszość. Tak też pewnie będzie z Polakami w Ameryce. Zawsze jednak liga piękny sobie wytknęła cel, który zasługuje na uznanie.

O celach więc tych skarbów toczy się w Ameryce i w kraju nawet walka. Racyonalniéj przecie by było, najprzód skarby mieć, a potem nad celem ich debatować. Nikt nie sprzedaje skóry, gdy niedźwiedź jeszcze w lesie. Cała ta kwestya o skarbach zawsze ujemne wywrzeć musi dla kraju skutki, bo chociaż to wrogowi strachu nie nabawi, ale podejrzenie samo będzie dla nich okazyą do coraz sroższego ucisku.

## Z Paryża.

Nowy prezydent rzeczypospolitéj w pierwszych zaraz chwilach swego urzędowania dowiódł, że umie być popularnym, a przynajmniéj zna sposoby, jakiemi się popularność zdobywa. Sposoby te, o ile nie dotyczą strony politycznéj najwyższego republikańskiego rządu, są, rzecz prosta, natury zupełnie niewinnéj; nie brak w nich jednak pewnéj teatralnéj pozy, która razi delikatniejsze uczucia. Opowiadają, że kiedy Faure, przybywszy do Paryża, zstępował po schodach dwórca kolei Zachodniéj i zobaczył powóz zamknięty, a w pobliżu tłumy ciekawych, przypatrujących się wybrańcowi wersalskiego kongresu z ciekawością, ale bez entuzyazmu, zawołał głosem podniesionym: „Spuścić dach karety. Ja nie chcę się ukrywać!“ Naturalnie w jednéj chwili szmer, w którym od czasu do czasu dawały się słyszyć głosy: „Oto on! patrzcie! to prezydent! to Faure!“ — zamienił się w huczne oklaski i krzyki: „Bravo! bravo! Vive Faure!“ Pomimo to w ciągu podróży nowego prezydenta do pałacu Elizejskiego nie brakło kotrdemonstracyi na rzecz Brissona. Najsilniejsze okrzyki: Vive Brisson! dały się słyszeć na Carré Marigny. Feliks Faure wydał woźnicy polecenie, aby wolniéj jechał, stanął w powozie i zawołał nie bez pewnej emfazy: „Tak, moi przyjaciele! Niech żyje Brisson! Macie słuszność, że wznosicie na jego cześć okrzyki! Brisson jest równie dobrym, jak ja, republikaninem!“ Łatwo pojąć, że natychmiast podnosiły się przeraźliwe okrzyki: Vive le président! Vive Faure! Radykalne dzienniki, Intransigeant przedewszystkiem, rozpoczynają przeciwko nowemu prezydentowi zjadliwą kampanię, mimo wszelkich ustępstw, jakie Faure czynić zaczyna radykalizmowi, mimo ofiarowania gabinetu Brissonowi naprzód, potem Leonowi Bourgeois. Faure le Congolais, oto stały przydomek prezydenta w artykułach rochefortowskiego organu. Jestto aluzya do tego, że Faure jest akcyonaryuszem wolnego państwa Kongo i że zięć jego inżynier Berge jest urzędnikiem tego państwa. Po przedmieściach Paryża z ust do ust krąży już piosenka, zatytułowana „Feliks w kamaszach;“ dowcip polega na tem, że Faure ma zwyczaj istotnie nosić kamasze białe w lecie, brunatne albo kratkowe w innéj porze roku. Treścią piosenki jest rzekoma deklaracya Faure'a, że jest gotów do walki z socyalistami: „nie brakuje mu już ani jednego guzika w kamaszach“ — trawestacya znanych słów marszałka Leboeufa.

Praktyka garbarska nowego prezydenta w pierwszych chwilach po jego wyborze przybrała legendarne formy. Bujniejsze fantazye wyobrażały go sobie, jako przymierającego głodem, walczącego z nędzą robotnika. Okazało się późniéj, że syn przemysłowca dopiero po odbyciu teoretycznych handlowych studyów w Londynie poświęcił się handlowi iaże przez jakiś czas uczył się w istocie u Amboissa garbarstwa, ale dlatego tylko, że zamierzał rozpocząć handel skór na wielką skalę.

W Hawrze na rogu ulicy Boubet i ulicy Franklina przybity jest rzeczywiście na jednym z murów wielki szyld z napisem: „Feliks Faure i Spółka: Handel skór“. Do spółki garbarskiéj z prezydentem Rzeczypospolitéj należą obecnie pp. Cremer i Bergérault. Handel ten aż do ostatnich dni był jednem z głównych źródeł dochodów Faura. Jako minister marynarki, często wyjeżdżał z Paryża *incognito* do Hawru, przebywał w magazynach, wchodził w bezpośrednią styczność ze swoimi współpracownikami i robotnikami; był podobno wśród nich bardzo popularny. Teraz wypadnie zapewne prezydentowi Rzeczypospolitéj zmienić swój szyld, bo z trudnością tylko dałby się on pogodzić z dość wygórowanemi wymaganiami etykiety pałacu Elizejskiego; ze spółki jednak najniezawodniéj nie wystąpi. Wszakże Cassagnac przepowiada prezydentowi, że rządy jego nie potrwają dłużéj, niż rządy Casimir-Periera! Garbarze z Hawru, wzruszeni zaszczytem, jaki ich spotkał, wystósowali do Faura pełną tryumfu depeszę. Prawdziwe pielgrzymki odbywają się do biura urzędu garbarni Faura, gdzie wisi portret dzisiejszego prezydenta z przed lat trzydziestu sześciu i na portrecie młody przemysłowiec ubrany jest w strój robotnika, rękawy ma zakasane, w ręku trzyma szczotkę garbarską, ubranie jest brudne i poplamione.

Pierwotnie donoszono, jakoby Faure miał być fabrykantem okrętów. Doniesienie to jest mylne: handel Faure'a posiada tylko kilka własnych handlowych statków. Zresztą prezydent Rzeczypospolitéj bierze udział we wielu akcyjnych przedsiębiorstwach przemysłowych. Między innemi jest także wice prezydentem towarzystwa międzynarodowych wagonów sypialnych. W każdym razie jest typowym „bourgeois'em“ kapitalistycznego społeczeństwa i tego mu nie darują socyaliści. Burżoazya natomiast wita go bardzo sympatycznie i żywo interesuje się prezydentem, w którego domu przechowują się patryarchalne mieszczańskie obyczaje. W Hawrze, w Rouen, w Troyes i w Rheims mieszczanie urządzili wspaniałe iluminacye; w Paryżu opowiadają sobie szczegóły ze życia państwa Faure'ów, zachwycają się panną Łucyą Faure i przywitaniem jak e przygotowała ojcu. W kołach bliższych znajomych rodziny prezydenta utrzymują także, że niebawem nastąpić mają zaręczyny pomiędzy panną Łucyą Faure a najpiękniejszym z deputowanych Izby Pawłem Deschanelem. Dzienniki wogóle pełne są szczegółów o życiu prywatnem dotychczasowego ministra marynarki. Feliks Faure wstaje codziennie o godz. 5 z rana. Około 6 w razie pogody zwykł był wychodzić na balkon i patrzeć na peizaż placu Concordia, paląc ulubioną fajkę; przedtem już załatwiał się z zaległościami dnia poprzedniego. O godz. 8 minister udzielał audyencyi. Zazwyczaj odbywał wiele podróży inspekcyjnych, zwiedził wszystkie arsenały i warsztaty okrętowe Francyi. Oficerowie i urzędnicy marynarki chwalą w gorących słowach jego niezwykłą uprzejmość w stosunkach urzędowych. Feliks Faure ma jedną tylko namiętność: myśliwstwo. Ztąd pochodzi jego przyzwyczajenie do kamaszy. We wrześniu minister marynarki bardzo często opuszczał pałac ministerstwa o świcie i szedł z psem piechotą w kostyumie myśliwskim na dworzec kolei zachodniéj, na ten sam, na którym we czwartek wieczorem przyjmowany był uroczyście jako prezydent Rzeczypospolitéj. Faure dzierżawił także na współkę z kilkoma francuskimi myśliwymi polowanie pod Wiedniem; oczekiwano go nawet w Wiedniu niebawem. Teraz wycieczka naturalnie nie przyjdzie do skutku.

## Z sejmu pruskiego.

***Izba deputowanych.***

(3 posiedzenie.)

***Berlin***, 21 stycznia, godz. 11.

Izba rozpoczęła dzisiaj pierwsze czytanie nad etatem. Najprzód powstał minister dróg żelaznych *Thielen* prosząc Izbę, aby w interesie przeprowadzenia reformy w administracyi kolejowéj przyspieszyła, o ile możności, obrady nad etatem. Naszkicowawszy krótko zamierzoną reformę, zapewnił pan minisrer, że wraz z reformą kolejowéj administracyi położy się podstawę pomyślnego administrowania państwowych dróg żelaznych.

Dep. *Richter* zajmował się na wstępie kilku szczegółami z mowy wstępnéj ministra Miquela i etatu samego i krytycznie oceniał ogólne położenie polityczne. Jako najgorszy objaw naszych czasów zaznaczył mówca coraz bardziéj szerzącą się politykę interesów, która pochodzi z końca siódmego dziesiątka lat i która rozbudziła bezwzględną chciwość pojedynczych stanów, cechów, robotników, kupców, a teraz przedewszystkiem rolników (śmiech na prawicy). Mówca krytykował bardzo ostro zmienność w górnych regionach, zrzucanie ministrów przy pomocy pana Lucanusa i zaznaczył, iż system kolegialny ministerstwa przez to, że przy każdéj zmianie kursu, kiedy pan Lucanus zjawił się u tego lub owego ministra, inni ministrowie spokojnie zostają w urzędzie, czy nowo wstępujący im są odpowiedni lub nie. Tak było po upadku projektu szkólnego hr. Zedlitza, który przedłożyli przecież wszyscy ministrowie z wyjątkiem pana Miquela, tak też stało się i teraz po najnowszéj zmianie kursu. Takie stosunki nie zachodzą w żadnym innym kraju Wobec tego niepewnego kursu, jaki panuje w Niemczech, nic dziwnego, że pojawiają się ciągłe pogłoski o przesileniu i właśnie prasa bismarckowska oznacza niektórych ministrów, jak pp. Böttichera, Berlepscha i Marschalla jako dojrzałych do zerwania przez pana Lucanusa (Wesołość). Przypominają się czasy Fryderyka Wilhelma IV. O zwalczaniu przewrotu mówi się wiele w górnych sferach, ale co się robi? Ministrowie wzajemnie przyprawiają się o upadek, a tymczasem socyalną demokracyą, która się zaczęła rozpadać, wzmacnia się na nowo przez wielce niefortunną ustawę. Należałoby dbać w górnych sferach o ten porządek, bez którego państwo nie może istnieć. Powaga obecnego systemu jeszcze prędzéj teraz osłabnie nie tylko w oczach ludu, ale także w oczach urzędników i w ogóle u wszystkich, którzy wolni od bizantynizmu zachowali jasny pogląd na stosunki i serce gorące dla dobrobytu ludu i państwa. (Brawo! na lewicy.)

Dep. *bar. Zedlitz* (wolnokons.) zauważył, że sposób, w jaki dep. Richter kreślił i oceniał stosunki, nie świadczy wcale o tem, by miał serce gorące dla dobra państwa. Polityka pruska nie była chwiejną, a jeżeli powstała jakaś niepewność w stosunku do polityki Rzeszy, to została ona usuniętą przez zjednoczenie obydwóch najwyższych urzędów napowrót w jednym ręku i spodziewać się należy, iż nie ponowi się już próba rozdzielania tychże. Mówca starał się uzasadniać szczególną troskę państwa o stany średnie, mianowicie o rolnictwo i zakończył mowę swoją wyrażeniem przekonania, że mimo wszystkiego Prusom uda się utrzymać swoją wydajność finansową.

Minister *Miquel* zabrał głos, aby uzasadnić swoją reformę podatków komunalnych i zapewniał, że nie przedstawiał położenia finansowego niekorzystniéj, aniżeli ono jest niem w rzeczywistości. Co do stósunku do Rzeszy, to orzeczenie swoje, iż Prusy mogą sobie same dopomódz, rozważył bardzo dobrze. Należy stawić sobie pytanie: czy smutne położenie jest trwałem, czy też przemijającem? Nie chodzi o to, czy się w Rzeszy w obecnéj chwili balansuje, lecz o to, jak się stosunek ukształtuje trwale. Państwa pojedyńcze będą umiały stanąć w pewnym stósunku do Rzeszy. Tylko w tym celu, aby dojść do tego, zrzeczono się pożądanych dawniéj zwyżek z przekazów. Nikt nie zdoła zaprzeczyć temu, że od 1891 r. stosunek Rzeszy i Państw pojedyńczych pogorszył się o 100 milionów. Z tego pokryje się 24 miliony przez podatek od giełdy, ale zkąd się weźmie resztę? Cała zręczność p. Richtera nie przekona Izby o niesłuszności twierdzeń ministra

Dep. *Sattler* (nar. lib.) uznał korzystną zmianę w położeniu finansowem, lecz to zawdzięcza się jedynie dochodom z kolei żelaznych. Mówca uznawał potrzebę nowych dochodów, ponieważ isjniejące środki nie wystarczają na cele kulturne i zapewnił, że narodowi liberałowie mają wielkie zaufanie do nowego prezesa ministrów, ks. Hohenlohego.

Minister *Böttticher* oświadczył, że propozycye co do obsadzenia wakujących posad ministeryalnych podlegały obradom ministerstwa stanu. Ministerstwo nie jest konglomeratem różnorodnych żywiołów politycznych, lecz godzi się najzupełniéj na obrać się mającą potitykę. Uczucia niepewności nie uzasadniają czynności rządu, lecz podsyca je prasa bez dostatecznego powodu.

Jako ostatni mówca wystąpił *hr. Limburg z Stirum* (kons.), który z powodu biedy w stanie średnim a zwłaszcza na wsi wyraził obawę, iż zmniejszy się kwota z podatku dochodowego, uważał przedłożenie nowéj ustawy szkolnéj za pożądane i bronił znanego wniosku Kanitza, uwydatniając przy téj sposobności znowu swoją nieprzychylność dla traktatów handlowych.

W osobistéj wzmiance oświadczył dep. *Richter*, że mówiąc o pośrednictwie pana Lucanusa przy usuwaniu ministrów, nie miał wcale zamiaru wzbudzać wesołości żartobliwemi uwagami, lecz że tego rodzaju objaw traktuje bardzo poważnie i ubolewał nad tem, że całe ministerstwo, jak to wedle przepisów konstytucyi jest przyjętem, nie podaje się do dymisyi. Prawa korony do zwalniania ministrów z urzędu nie chciał mówca naruszać, tylko zwrócił uwagę na to, że i za te czynności korony są ministrowie odpowiedzialni i że nie uważa obecnego wykonywania prawa korony za uzasadnione.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 11.

Koniec o godzinie 4.

## Sejm galicyjski.

***Lwów***, 19 stycznia.

(Dokończenie.)

Z kolei motywował p. Struszkiewicz wniosek swój o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby poczynił przygotowania, iżby państwowa ustawa o kredycie melioracyjnym, w razie uchwalenia jéj przez Radę państwa, mogła bezzwłocznie wejść w życie. Zależy to zaś głównie od tego, ażeby bank krajowy mógł bezzwłocznie załatwić finansową stronę téj sprawy i aby krajowe biuro melioracyjne miało dostateczne siły do wykonania prac, jakie na nie spadną.

P. Michalski podniósł, iż już 4 czerwca 1869 roku ówczesny gabinet austryacki wydał rozporządzenie, zmieniające po części istniejące w naszym kraju przepisy o języku urzędowym i korespondencyi z innemi władzami i urzędami. Według paragrafu 1 tego rozporządzenia mogły władze i urzędy pocztowe, kolejowe i żandarmeryi używać tak w służbie wewnętrznéj, jakotéż w korespondencyi z władzami, z wyjątkiem wojskowych, w kraju języka polskiego. Rozporządzenie owo wydane było w r. 1869, a więc wypłynęło z poczucia samego gabinetu, że interes ogólny wymaga wprowadzenia języka polskiego w gałęziach administracyi państwowéj, jako urzędowego w wewnętrznéj służbie.

Z biegiem czasu zarządzenie to poszło w zapomnienie, a sejm zmuszony był kilkakrotnie domagać się jego wykonania. Przyszedł daléj okres czasu, gdzie stało się hasłem myśleć tylko o sprawach monarchicznych i społecznych, a zaniechać wszelkich spraw narodowościowych jako drażliwych. Mówca nie wątpi, że ze względu na dane stósunki, było to wskazanem, ale ubolewania godną jest rzeczą, że to milczenie w sprawie dla nas najdonioślejszéj, w sprawie języka polskiego, przyniosło nam rezult ty ujemne. Tak dyrekcya poczt i telegrafów, dyrekcye kolei państwowych, jak i oddziały żandarmeryi używają dziś w Galicyi języka niemieckiego jako urzędowego w służbie wewnętrznéj, narażają przez to interes ogółu, a uszczuplają prawa nadane nam za inicyatywą monarchy rozporządzeniem z r. 1863.

Upomnienie się o te prawa należące się nam — zdaniem mówcy — nie będzie kwalifikowane jako rzecz drażliwa, bo prawo to istnieje, tylko nie jest wykonywane. Bracia nasi pod obu zaborami — kończył mówca — walczą o każde polskie słowo, jako najwyższy skarb narodowy, to też nam nie wolno zaniedbywać sprawy języka polskiego w urzędzie! Mówca czyni przeto wniosek, aby Sejm wezwał ponownie rząd, by po myśli rozporządzenią z r. 1869, wprowadził jak najrychléj w urzędach pocztowych, kolejowych i żandarmeryi w wewnętrznéj służbie język polski jako urzędowy. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczéj.

Godz. 1 min. 15, posiedzenie trwa daléj.

* * *

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali sejmowéj, pod przewodnictwem p. Gorayskiego, posiedzenie Koła polskiego sejmowego. Na porządku obrad był wybór komitetu centralnego przedwyborczego dla wschodniéj i zachodniéj Galicyi. Przed wyborami oświadczył p. Kramarczyk, że włościanie zamierzają utworzyć osobny komitet przedwyborczy, który jednakowoż porozumiewać się będzie z komitetem centralnym przez Sejm wybranym.

Następnie przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali do komitetu centralnego dla zachodniéj Galicyi członkami: Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, Leon Chrzanowski, Adam Skrzyński, Gustaw Romer, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Męciński, Ferdynand Weigel, August Sokołowski i Klemensiewicz. Zastępcami: Jan Stadnicki, Fryderyk Zoll, Mieczysław Rey, Franciszek Paszkowski i Witold Rogoyski.

Do komitetu centralnego dla wschodniej Galicyi członkowie: Adam Sapieha, Tad. Skałkowski, Wojciech Dzioduszycki, Eustachy Zagórski, Włodzimierz Kozłowski, Franciszek Jędrzejowicz. Mikołaj Torosiewicz, Tadeusz Romanowicz, Albin Rayski i Bernard i Bernard Goldman. Zastępcami: Jan Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Stanisław Brykczyński, Mikołaj dr. Krysztofowicz i Michał Michalski.

Zaraz po posiédzeniu Koła, zebrał się wybrany komitet centralny dla wschodniej Galicyi i ukonstytuował się wybierając pp.: ks. Sapiehę, przewodniczącym; Wojciecha Dzieduszyckiego, pierwszym zastępcą przewodniczącego: Tadeusza Skałkowskiego, drugim zastępcą przewodniczącego; Rayskiego, sekretarzem.

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła posłów konserwatywnych, na którem dokonano wyboru prezydyum i komisyi parlamentarnej. Prezesem wybrano dr. Juliana Dunajewskiego, wiceprezesami: Wojciecha Dzieduszyckiego i Gorayskiego. Do komisyi parlamentarnej weszli:

Z kółka krakowskiego: jako członkowie pp. Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński; jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz.

Z klubu autonomistów: jako członkowie pp. Szeptycki, Piniński, Kozłowski i Abrahamowicz; jako zastępcy: Czaykowski, Vivien i Zagórski. Z grupki: jako członkowie pp. Męciński i Pilat, jako zastępca Rey. Z całego Koła: jako członkowie pp. Stanisław Badeni i Zaleski.

# KORESPONDENCYE.

***Wiedeń***, 20 stycznia.

(Gabinet Banffego w sejmie węgierskim. — Pani z Riegerów Czerwinkowa.)

(ꝏ) Gabinet barona Banffego przedstawił się wczoraj obu Izbom sejmu węgierskiego. Prezes gabinetu oświadczył w głównéj rzeczy, że wprawdzie obstaje przy programie dawnego gabinetu, ale będzie będzie się starał przeprowadzić go tak, aby nie naruszyć żadnych praw i uczuć. W Izbie Panów nadto baron Banffy wyraźnie zaznaczył, że zamierza przeprowadzić nie uchwalone jeszcze 2 ustawy kościelno-polityczne, ale tylko w podstawnych zasadach. Na téj drodze możliwym będzie kompromis, bo katolicka większość Izby magnatów nie opiera się ani wolności religijnéj w ogóle, ani uznaniu żydowskiego wyznania jako wyznania, lecz tylko znanym gorszącym artykułom, które do tych dwóch ustaw przyczepiono w sposób prowokacyjny. To też przywódzca stronnictwa kat hr. Ferdynand *Zichy* w odpowiedzi na przemowę bar. Banffego oświadczył, że katolicy bronią tylko zasad i swych przekonań religijnych, ale nie wystąpią przeciwko nowemu gabinetowi a priori w opozycyi. Jakoż także tutejszy „Vaterland“ w dzisiejszym artykule wstępnym o nowym gabinecie węgierskim odzywa się przychylnie a całkiem inaczéj, niż przed kilku dniami. Do tego zwrotu niezawodnie przyczyniła się także nominacya szczerze katolickiego i konserwatywnego barona *Josiki* ministrem węgierskim u dworu cesarskiego.

W Izbie poselskiéj według zwyczaju naczelnicy frakcyi opozycyjnych Justh i Evetroes w imieniu stronnictwa niepodległości, daléj hr. Apponyi i hr. Szapary polemizowali przeciwko programowi nowego gabinetu. Hr. Szapary jest poważnym mężem stanu, który jeszcze odegra rolę wpływową, byle w pewnych wyborach frakcya jego, liczą a dziś 25 członków, podwoiła się, co jest rzeczą prawdopodobną. Stronnictwo niepodległości, odrzucające ugodę z 1867 r., musi walczyć z *każdym* gabinetem, który przy niéj obstaje. Deklamacye więc pp. Justha i Evetroesa, logiczne z ich punktu widzenia, nie mają więc żadnéj praktycznéj doniosłości. Najsmutniejszą rolę ciągle odgrywa hr. Apponyi, który, gdyby był równie mądrym politykiem, jak jest świetnym mówcą, od dawnaby stał na czele gabinetu. I teraz jednak, upierając się przy swych pretensyach rozszerzenia ugody, któremi się zbliża do stronnictwa niepodległości, zagrodził sobie drogę do władzy. To też wczoraj był zmuszony walczyć samemi sztucznemi interpelacyami, które potem baron Banffy, nie będący wcale świetnym mowcą, mógł zbić kilku słowami.

Co do kwestyi narodowościowéj baron *Banffy* oświadczył, że obstawając przy jedności państwa węgierskiego, chętnie uwzględni wszelkie życzenia narodowości, o ile na to pozwalają prawa. Praktyka okaże, co o tem przyrzeczeniu sądzić. Tymczasem byłoby donkiszoteryą ujmować się za nibyto uciskanymi Niemcami w Siedmiogrodzie. Niemcy dostali się tam jako prości koloniści, tworzą liczebnie mało znaczną mniejszość, chociaż przeważają w kilku większych miastach i dzięki oświacie i bogactwu zajmują wpływowe stanowisko. Że prasa niemiecka, zwłaszcza niemiecko-narodowa, ujmuje się za tymi Niemcami siedmiogrodzkimi, popierając ich najprzesadniejsze pretensye, usprawiedliwia poniekąd solidarność narodowa. Inni jednak chyba tylko z prostej nienawiści do Madziarów mogą stawać w obronie tych rzekomo uciskanych Niemców siedmiogrodzkich. Mianowicie ze strony dziennika *polskiego* byłoby po prostu śmieszną rzeczą, w imię jakichś bezwzględnych teoryi, którym ciągle zaprzecza praktyka (zwłaszcza tam, gdzie Niemcy posiadają moc uciskania drugich!) ubolewać nad wrzekomym, powtarzam: rzekomym uciskiem Niemców w Siedmiogrodzie. Zanim zakon krzyżacki przeniósł się do Prus, osiadł był krótko w Siedmiogrodzie. Co mu się tam wtenczas nie udało, chcieliby dziś wykonać jego epigonowie w Siedmiogrodzie. Że na to nie pozwalają Madziarzy, za to zasługują na wszelkie uznanie. Szkoda tylko, że nasi królowie nie poznali się tak rychło, jak węgierscy, na niebezpiecznéj naturze tych niemieckich gości!

W Pradze wczoraj umarła nagle w 41 roku życia najstarsza córka znanego przywódzcy staroczechów dr. Władysława *Riegera*, pani Czerwinkowa. Odznaczała się ona niepospolitem wykształceniem, rządką energią i wyraźną skłonnością i zdolnością do spraw politycznych. Za młodu, pokochawszy urzędnika gospodarczego na majątku ojca, p. Czerwinkę, dzięki energii, umiała pokonać wszelki opór przeciwko temu wybyrowi, ktory zresztą okazał się trafnym. Bo pożycie jéj z p. Czerwinką, który stał się z czasem głównym zarządcą majątku Malcza, było nader szczęśliwe. O jéj nadzwyczajnéj inteligencyi świadczą liczne jéj dzieła i wykłady, zwłaszcza z dziedziny higieny socyalnéj, jako też utwory poetyczne, jak libreto znanéj opery „Dymitry“. Podczas gdy ś. p. żona p. Riegera, córka Palackiego, zajmowała się przeważnie domowemi sprawami, pani Czerwinkowa główną uwagę zwracała na sprawy publiczne, często z ojcem, dopóki zasiadał w radzie państwa, miesiącami przebywała w Wiedniu, dopomagając mu trafną radą i utrzymując liczne stosunki w kołach politycznych. Pani téj o okazałéj postaci i, jak się zdawało, całkiem zdrowéj, byłby każdy rokował długie życie, to też nagła śmierć jéj wywołała żal i zdumienie. Przed kilku laty umarła p. Riegerowi żona w Rzymie. Pozostaje mu jeszcze młodsza córka Libasza, wydana za profesora wszechnicy czeskiéj dr. Brafa. tudzież syn Bogusław, profesor dziejów na téjże wszechnicy. P. Rieger często powtarza, że na najstarszą (zmarłą wczoraj) córkę przeszły polityczne, na syna Bogusława naukowe zdolności dziada Palackiego.

## Niemcy.

* ***Berlin***, 21 stycznia. Stronnictwo centrum sejmu i parlamentu zebrało się w niedzielę o godz. 4 po południu w Kaiserhofie, aby obchodzić rocznicę urodzin ś. p. Windthorsta, a zarazem uczcić weterana frakcyi katolickiéj dep. Diedena, który niedawno skończył 84 rok życia. Przy wspólnéj uczcie, w któréj wzięło udział kilku członków *Koła polskiego*, między innymi *ks. Ferdynand Radziwiłł* podniósł się hr. *Hompesch* i w gorących słowach uczcił pa-

mięć wielkiego pryywódzcy katolików niemieckich. Następnie mówca zwrócił się do dep. Diedena, wyliczając jego zalety parlamentarne, a zwłaszcza niebywałą punktualność i podniósł na cześć sędziwego solenizanta okrzyk, któremu obecni zawtórowali z zapałem. *Bar dr. Heeremann* wniósł toast na cześć żony i córki ś. p. Windhorsta, do których wysłano telegram. *Ks. Radziwiłł* dziękował w imieniu Koła polskiego hr. Hompeschowi za serdeczne i przychylne słowa, które tenże wys osował do Polaków na początku swego przemówienia, wspomniał o Windthorście, jako szermierzu za prawa katolików polskich i zakończył toastem na cześć braterstwa centrum z Kołem polskiem. Dep. *Dieden* dziękował za zaszczyt, jakiego doznał i wniósł toast na cześć przywódzców obydwóch stronnictw centrum.

— Katolicki związek ludowy dla Niemiec odbył wczoraj w Wiesbadenie zebranie, którego przebieg był świetny. Mowę dr. Liebera i adwokata Kellera przyjęto hucznemi oklaskami.

— Sprawozdanie z obrad komisyi, zajmującéj się projektem przeciw przewrotowi, odkładamy dla braku miejsca i czasu do jutrzejszego numeru.

— Izba Panów sejmu pruskiego poświęca wspomnienie zmarłemu nadburmistrzowi Bötticherowi, podnosząc jego gorliwość w pracach parlamentarnych.

**— Z Friedrichsruh donoszą do gazet berlińskich, że stan zdrowia ks. Bismarcka jest pomyślny i pozwala mu na przyjmowanie wizyt.**

**— Na urodziny cesarza ma przybyć król wyrtemberski i król saski, by osobiście złożyć mu życzenia.**

— Stowarzyszenie ekonomiczne parlamentu ma jutro obradować nad wnioskiem hr. Kanitza, dotyczącym dowozu zboża.

— Pastor Müller w Strassburgu, który na publicznem zebraniu nazwał dogmat o nieomylności papiezkiej szaleństwem, stawał przed kratkami sądowemi, jako oskarzony o lżenie Katolickiego Kościoła. Izba karna odroczyła wydanie wyroku do 24 b. m.

# Telegramy.

***Paryż,*** 22 stycznia. Z Buenos Ayres donoszą, że prezydent Saenz Pena ustąpi prawdopodobnie jutro.

***Toulouse,*** 21 stycznia. Kardynał Desprez umarł ubiegłéj nocy.

***Londyn,*** 21 stycznia. „Daily News“ donosi z Carogrodu: Dyrektor tutejszej poczty brytańskiéj, Cobb, został aresztowany przez władzę turecką. Powód aresztowania nieznany.

***Londyn,*** 21 stycznia. Stan zdrowia lorda Randolfa Churchilla coraz gorszy. Osłabienie się wzmaga.

***Cieplice,*** 21 stycznia. Po zebraniu politycznego stowarzyszenia robotniczego „Postępu“ pociągało 2000 robotników przez ulicę, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego głosowania. Na rynku na zawezwanie kapitana okręgowego, ks. Hohenlohe, rozszedł się tłum bez żadnego wypadku.

***Praga,*** 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego żądał Vaszaty zaprowadzenia w szkołach średnich nauki języka rosyjskiego i ustanowienia najwyższego sądu dla krajów czeskiéj korony.

***Louisville*** (Kentucky), 21 stycznia. Parowiec „State of Missouri“, jadący z Cincinnati do Nowego Orleanu, uderzył o skałę na rzece Ohio i w pięciu minutach zatonął. Sto osób wpadło we wodę; 6 utopiło się.

# Uroczystość w Towarzystwie Robotników katolickich.

Tutejsze Towarzystwo Robotników katolickich, pozostające pod opieką X. penitencyarza Stychla, jako Patrona, i X. mansyonarza Gładysza od Fary, jako wicepatrona, obchodziło wczoraj drugą rocznicę swego istnienia.

Rano odbyło się w kościele dominikańskim uroczyste nabożeństwo, odprawione przez X. Patrona Stychla, na którem członkowie Towarzystwa zebrani w komplecie, odśpiewali nabożnie Godzinki. Przed południem nastąpiło poświęcenie obrazu Matki Boskiéj, który zawieszono w lokalu zebrań przy kościele podominikańskim, a w południe deputacya Towarzystwa pod wodzą X. Patrona udała się do pałacu Arcybiskupiego, ażeby Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi złożyć swój hołd i czołobitność, zapewnić Go o swéj uległości i prawdziwie synowskiem przywiązaniu i poprosić o ojcowskie Jego błogosławieństwo.

X. Arcypasterz przyjął deputacyą nader łaskawie i przyrzekł wziąść udział w uroczystości popołudniowéj Towarzystwa. Sala obrad przyozdobiona była świątecznie w wieńce i kwiaty a przy stole prezydyalnym przygotowano dla X. Arcypasterza osobny tron. Przybywającego Księcia Kościoła powitał cały zarząd z X. Patronem na czele i wśród jarzących pochodni wprowadził Go na salę; Arcypasterzowi towarzyszył X. Kanonik Kubowicz, X. kapelan Stryjakowski, X. adm. Piotrowicz, XX. wikaryusze dr. Heynowski, X. Kłos, X. Wituski, X. Mizgalski; z miejscowych Xięży był obecny X. administrator Raatz i X. Adamski.

Imieniem Towarzystwa powitał w serdecznych i podniosłych słowach X. Arcypasterza X. Patron Stychel, dziękując za tę szczególną opiekę i troskliwość, jaką X. Arcyp. raczył otaczać Towarzystwo od czasu jego powstania. Jego to dobroci zawdzięcza Tow. Rob. kat., że posiada tak piękną salę obrad, z któréj nikt go rugować nie może. W dalszym ciągu przemówienia X. Patron wskazał na symboliczne emblemata chorągwi, zakupionéj przez Towarzystwo i stwierdził, że Towarzystwo wiernie wedle nich postępuje: wierne wierze ojców, pracuje zgodnie i wytrwale nad zdobyciem lepszéj doli, pielęgnując troskliwie zasady dobrego koleżeństwa. X. Patron chwalił rozwój Towarzystwa, które po pierwszym roku istnienia liczyło 300 członków, a obecnie po dwóch latach liczy ich przeszło pół tysiąca. W obec tego olbrzymiego wzrostu należy się obawiać, że dzisiejsza sala posiedzeń okaże się za małą i da się odczuć potrzeba domu, na którego zbudowanie zbiera składki X. kan. Kubowicz.

Zaproszone na uroczystość Towarzystwo śpiewackie Rzemieślników katolickich odśpiewało bardzo poprawnie Pieśń Zgody, za co X. Arcypasterz raczył podziękować dyrygentowi śpiewu. Maleńki synek jednego z członków Towarzystwa powitał X. Arcypasterza kwiatami i odpowiednim wierszykiem. X. Kanonik Kubowicz w dłuższem pięknem przemówieniu wykazywał potrzebę obowiązkowości jako najniezbędniejszego przymiotu robotników, podnosił zacność stanu robotniczego i nawoływał do umiłowania tego zawodu.

Z kolei odśpiewało Towarzystwo śpiewackie piękną pieśń „Wypłyń z duszy droga pieśni“, a jeden z członków Towarzystwa z wielkiem przyjęciem zadeklamował znany wiersz Jaśkowskiego „Policzek.“ Następnie powstali wszyscy, aby wysłuchać przemówienia Najprzew. X. Arcypasterza, który był widocznie wzruszony piękną uroczystością i prawdziwie wzorowem zachowaniem się członków i z wielkim zapałem i iście apostolską wymową przemówił w mniéj więcéj następujące słowa:

Ukochani Synowie moi! Gdy patrzę tu na was zgromadzonych, stawa mi przed oczyma ciężka, twarda praca Wasza; widzę ręce Wasze spracowane, przed oczyma ducha mojego stawa obraz dnia Waszego, kochani Synowie moi, dnia, w którym pot leje się z czoła Waszego przy pracy. Ale ten pot by mnie nie bolał, bo my wszyscy pracować musimy. Z naszego czoła także leje się pot a wysilenie ducha jest cięższe nieraz, niż rąk praca, — ale gdy sobie wspomnę, że nieraz nie macie z téj pracy odpowiedniego plonu, że do Waszéj izdebki może zajrzyć ponure widmo biedy, że choroba wyczerpie Wasze siły, a może i pracy zabraknie nieraz i napróżno po nią wyciągać będziecie rękę, natenczas ból i współczucie głębokie przejmują me serce.

Właśnie zaradzenie temu ciężkiemu położeniu Waszemu jest przedmiotem troski tych wszystkich mężów chrześciańskich, samego nawet Namiestnika Chrystusowego. On to, Ojciec św., radzi o doli Waszéj, stara się zabezpieczyć przyszłość Waszą, On puka do królów i do narodów w Swych listach okólnych, ażeby dolę robotników poprawić, ażeby nie była igraszką losów nie służyła li wyzyskowi ludzi możnych, ale nieraz bez serca. To jest troską wszystkich mężów, którzy wielkie zasady wiary świętéj chcą przelać w życie a przedewszystkiem oną zasadę miłości: „Będziesz miłował bliźniego Twego, jak siebie samego.“ Gdyby wedle téj zasady kierowali się wszyscy ludzie, inaczéj byłoby na świecie. Niestety wiara Chrystusowa nie przeniknęła jeszcze wszystkich serc na ziemi, chociaż staraniem Kościoła jest, aby to światło zapalić we wszystkich sercach i przypomnieć wszystkim, że mają nie tylko prawa, ale i obowiązki. Kościół katolicki nie poprzestaje tylko na tem, aby Was upominać do pracowitości i oszczędności. Kościół robi dla Was więcéj, bo pragnie poruszyć serca tych, co rządzą światem, albo posiadają do tego środki aby starali się radzić o potrzebach Waszych, usiłuje poruszyć tych, którym Bóg dał więcéj, aby się zajęli losem Waszym.

Ukochani Synowie! I do Was woła Bóg, abyście starali się o lepszą dolę na przyszłość, gdy mówi: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydaną“. W tych krótkich słowach danym Wam został cały katechizm, co robić macie, ażeby dolę Waszą polepszyć, uszczęśliwić się niejako na téj ziemi, a przedewszystkiem zapewnić zbawienie duszy swojéj. „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego“: oto święte słowa dla Was, z których się przekonujecie, że nie jesteście na wzór stworzeń nierozumnych, których zadowalnia pełne koryto, ale obywatelami wielkiego Królestwa Bożego, do którego macie się przygotować przez życie doczesne na ziemi. Przypomina Wam Pan Bóg, że On jest Ojcem nas wszystkich, a my dziećmi jego; — aby nam to uwidocznić, zsyła nam na świat Syna Swego, aby tenże stał się bratem naszym. Bóg-Człowiek bratem Twoim, bracie robotniku! W tem wielkiem posłannictwie jest reprezentowana ta równość nas wszystkich przed Bogiem, od któréj Pan Bóg nikogo nie wyklucza, bo dla wielkich i małych, bogatych i ubogich zstąpił na ziemię Jezus Chrystus. — To, że jesteście dziećmi Boga, zawsze mając przed oczyma i tylko idąc za światłem, za nauką i wskazówkami Kościoła św., będziecie mogli uszczęśliwić siebie, o ile to na ziemi uskutecznić można. Wiara nasza uczy, iż nie mamy zazdrościć nikomu tego, co mu Bóg dał, ale z drugiéj strony wiara każe nam nie tylko zadowolić się tem, co mamy, lecz pracować usilnie nad zdobyciem lepszego losu, abyśmy mogli dzieci nasze lepiéj wychować i abyśmy sami podnosili się coraz wyżéj w mądrości, świadomości, nauce, zręczności, do któréj dążyć mamy. Pan Bóg bowiem powiedział, że mamy się stać Jemu podobnymi, to pamiętajmyż, że On jest najwyższą mądrością. Wiara nasza daje nam cenne pobudki, abyśmy dążyli do lepszéj doli. Mówiono wam tutaj o oszczędności, a ja wam przypomnę, że ona jest nie tylko wynikiem mądrości ludzkiéj, lecz nakazaną przez Chrystusa cnotą. Kiedy Chrystus kilku rybami i trochą chleba nakarmił pięciotysięczną rzeszę, kazał zebrać okruchy i zebrano dwanaście koszy ułomków chleba. To uczynił Chrystus dla nauki przyszłych świata pokoleń. Z tego bierzcie sobie przykład, aby nigdy nie zmarnować ani odrobiny, aby oszczędzać, nie marnotrawić niczego. — Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydaną. Próżno dom szczęścia buduje, kto Boga nie miłuje. Takie domy rozchwieją się, jak z kart domki, budowane przez dzieci. Dlatego gdy będą starali się złapać was na lep słówek, któremi teraz rzucają po świecie i łowią ludzi, wtedy pytajcie, czy zasady głoszone przez tych ludzi zgadzają się z nauką Chrystusa, zapytajcie czy Chrystus pozwolił nienawidzić, czy nauka Chrystusowa pozwala gwałtem wydzierać cudzą własność. Radźcie się w tych sprawach i pytajcie przedewszystkiem kapłanów Waszych, którzy tak szczerze pracują dla Was i pragną zbawienia dusz Waszych i szczęścia Waszego na ziemi. Gdy wytrwacie pod tą chorągwią, którąście sobie sami sprawili, choć pot będzie zlewał Wasze czoła, Wy przypomnicie sobie, co Wam nakazuje Wasza wiara i zostaniecie wierni pięknym przodków tradycyom. Błogosławieństwo Boże sprawi, że troski Was omijać będą, że pod tym sztandarem wytrwacie wiernie. Bóg was nie opuści i doprowadzi Was do onéj pięknéj krainy, gdzie Was oczekiwać będzie zapłata za Wasze uczynki. A teraz przyjmijcie Nasze arcypasterskie błogosławieństwo. Sit nomen Domini benedictum itd.

Za serdeczne słowa Arcypasterza podziękowali zebrani staropolskiem „Bóg zapłać!“ X. Arcypasterz wysłuchał jeszcze pięknego śpiewu „Pamiętne dawne Lechity“ i deklamacyi pewnego chłopczyka, poczem opuścił salę, żegnany okrzykami: „Niech żyje!“

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** wtorek 22 stycznia.

* ***Przypominamy,*** że jutro o godz. 6 odbędzie się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk walne zebranie, na którem ma nastąpić wybór nowego prezesa i całego zarządu.

* ***Wczoraj*** wieczorem o godzinie 7 odbyła się na wielkiéj sali Bazarowéj uczta dla pani Heleny Modrzejewskiéj, w któréj wzięło udział przeszło 80 osób płci obojéj. Pierwszy toast na cześć p. Heleny Modrzejewskiéj-Chłapowskiéj jako „siostry naszéj serdecznéj w wielkopolskiéj rodzinie“ wniósł pan hr. Engeström Benzelstjerna. P. Modrzejewska w odpowiedzi zaznaczyła, że jeżeli za granicą zyskała uznanie, to zawdzięcza to głównie temu, iż umiała dać wyraz tym przymiotom, które zdobią polską kobietę, a mianowicie téj rzewnéj prostocie i pełnéj powabu szczerości, otaczającéj Polki takim czarem w oczach cudzoziemców. W artystce złożono hołd Polkom i dla tego artystka wznosi zdrowie Polek! — P. dr. Rabski w imieniu literatów wielkopolskich wzniósł toast na cześć p. Modrzejewskiéj jako kapłanki sztuki. — W imieniu artystów sceny poznańskiéj pił zdrowie p. Modrzejewskiéj, jako artystki genialnéj p. Łaski, rezyser tejże sceny, wyrażając zarazem życzenie, aby ta gwiazda jak najdłużéj przyświecała sztuce. — P. Dobrowolski podniósł w dłuższem przemówieniu obywatelski naskreś charakter p. Modrzejewskiéj, która tem się odznacza korzystnie od innych międzynarodowych ptaków artystycznych, że jest nietylko artystką, genialną artystką, ale także, albo raczéj przedewszystkiem obywatelką-patryotką. Mówca przypomina, jak p. M. przed 14 laty zjechała do Poznania, aby dać bezinteresownie szereg występów na rzecz Teatru polskiego. Szlachetne serce artystki nie tylko niezdolne nikomu wyrządzić choćby najmniejszéj krzywdy — przeciwnie odpłaca się dobrem za złe, jakie ją z niejednéj strony spotyka. Mówca pije zdrowie p. Modrzejewskiéj jako obywatelki-Polki. P. Kurnatowski z Biezdrowa wzniósł w imieniu młodzieży toast na cześć p. M. jako „bogini sztuki“.

Dr. Kusztelan dziękował artystce za hojny dar złożony przed czterema laty Spółce budowlowéj „Pomoc“, mającéj na celu utrzymanie sceny naszéj, oraz za moralne poparcie téj instytucyi, któremu „Pomoc“ zawdzięcza w wysokim stopniu swoje finansowe powodzenie. Dar p. Modrzejewskiéj spowodował Spółkę Bazarową do zakupienia akcyi „Pomocy“, a za Bazarem pospieszyły inne instytucye i ludzie prywatni. Mówca z wdzięcznem sercem wychyla toast na cześć p. Modrzejewskiéj.

P. Kaźmirz Chłapowski z Kopaszewa zaznaczył w przemówieniu swem, że nas wszystkich łączą ze sobą albo węzły krwi, albo przyjaźni, albo wreszcie najsilniejszy z nich, węzeł twardéj doli. Pito tu zdrowie artystki. Sztuka, któréj p. M. jest tak znakomitą przedstawicielką, to służebniczka poezyi, poezya to prawda, a prawda odsłania nam rąbek nieśmiertelnéj duszy. Mówca pije zdrowie p. M. jako kochanéj bratowéj.

P. Karol Chłapowski podziękował p. hr. Mieczysławowéj Kwileckiéj z Oporowa, jako inicyatorce i gospodyni uczty. — P. dr. Święcicki zakończył szereg toastów bardzo pięknem przemówieniem w myśl „kochajmy się“.

Po uczcie rozpoczęła się zabawa z tańcami, która się przeciągnęła do rana.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek tragedya Schillera: „Marya Stuart.“

W środę dramat Sudermana: „Gniazdo rodzinne.“

W czwartek na benefis p Skirmunta i na zapomogę kasy wsparcia artystów sztuka Aleks. Dumasa (syna): „Dama kameliowa.“

P. Modrzejewska przyjmuje udział w tém przedstawieniu, chcąc okazać swą życzliwość dla beneficyanta i w ogóle tutejszych artystów.

W sobotę na benefis p. Heleny Modrzejewskiéj komedya Scribiego: „Walka kobiet.“

We wszystkich tych utworach wystąpi p. Modrzejewska w głównych rolach.

* **Kwartalne** walne zebranie Towarzystwa Koła rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w czwartek dnia 24 stycznia o godzinie 7 wieczorem na sali p. Adamskiego, ulica Wrocławska nr. 18. Na porządku obrad: zagajenie, odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, odczyt, obór sekretarza po zmarłym członku A. Gierszewskim, komunikaty zarządu, wnioski członków.

Szanownych członków prosimy o liczny udział, goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

*A. Lisikowski*, prezes. *Jan Talarkiewicz*, sekretarz.

* **Zmiana** godziny policyjnéj w Poznaniu. „Posener Ztg“ donosi, że prezes policyi tutejszej zamierza zmienić godzinę policyjną dla tutejszych restauracyi i szynków. Szynki mają być zamykane o godzinie 10 i pół wieczorem, restauracye w ogólności o 12 w nocy. Wyjątek stanowić mają tylko hotele, kawiarnie wiedeńskie i niektóre większe restauracye. Restauracye z usługą żeńską mają być zamykane bez wyjątku o godzinie 12 w nocy.

* **„Posener Tageblatt“** zmuszony na podstawie prawa prasowego, podał wczoraj sprostowanie nadesłane mu przez W. X. Jonasa z Myjomic w sprawie owéj korespondencyi, w któréj Xiędzu J. zarzucono nietaktowne i ostre napomnienia ludzi wsi Kierzna wśród kazania, że są złymi Polakami — że dzieci nie posyłają na naukę polskiego języka i t. d. Według tego sprostowania rzecz daleko inaczéj się przedstawia. — W. X. Jonas nie wśród kazania, ale po kazaniu zwrócił uwagę ludziom, żeby posyłali dzieci na naukę języka polskiego, bo i rząd na to zezwolił, i godziny na tę naukę są planem naznaczone. Jeżeli nie wszyscy rodzice posyłają swe dzieci na tę naukę, to pochodzi to z ich opieszałości. Nie chodzi im o naukę, tylko, aby dziecko przesiedziało do 14 roku w szkole, a potem szło na zarobek.

„Pos. Tageblatt“ przytoczywszy sprostowanie, uznaje tylko za fakt, że to napomnienie miało miejsce po kazaniu. Z reszty zarzutów, czynionych Xiędzu przez jego korespondenta, wykręca się, jak to jego zwyczajem — sianem. Wykręt to jeszcze nie dowód!

† **Wczoraj** wieczorem umarł w Lauzannie filozof Karol Secretan, profesor przy tamtejszym uniwersytecie.

* **Czytelnicy** nasi pamiętają, cośmy pisali o kolonistach sekciarskich w okolicy Inowrocławia, którzy chcieli pastora przeciągnąć na swoją wiarę. W téj saméj sprawie piszą do „Wielkopolanina“:

**Kolonizacya** pruska, powodowana chęcią wyparcia ludności polsko-katolickiéj, importowała na kolonie przeważne protestantów i w wielu wsiach, gdzie nawet nie zachodziła gwałtowna potrzeba, pobudowała kościoły protestanckie. Tymczasem we wielu majątkach porobiła liche nabytki, albowiem w Niemczech sekciarstwo religijne protestanckie jest bardzo rozpowszechnione. — Szczególniéj w Szwabii, Wyrtembergii. Wielu Szwabów ściągnięto do Wielkopolski i teraz pokazuje się, że kościoły stoją próżne, bo Szwabi, będąc sekciarzami, drwią sobie z pastorów, i sami między sobą wyznawają religią i zwyczaje sekciarskie. Wielu z nich jest menonitami. Takie osady mamy także oddawna w Królestwie Polskiem. I tak w okolicy Włocławka pod Kowalem jest osada Zakrzewek, którą zamieszkują sami Niemcy, koloniści, menonici; po kościoła protestanckiego, mając daleką drogę, nie chodzą, tylko pośród siebie samych sprawiają obrządki religijne. Zyją nadzwyczaj umiarkowanie. Jedzą tylko, kiedy się każdemu szczególnemu zechce, dla tego nie ma u nich śniadania, obiadu, wieczerzy tylko każdy spożywa pokarm, by ciało nie cierpiało głodu, o porze każdemu właściwéj, a jedzą nadzwyczaj skromnie. Są przytem zaciętymi Niemcami i pomiędzy sobą rozmawiają tylko po niemiecku, chociaż język polski znają. Gazety utrzymują niemieckie. — Kiedy Bismarck polityką swoją wywierał wpływy na czynowników moskiewskich, mieli Niemcy w Królestwie Polskiem czasy jedwabne; potem polityka moskwiczenia, przez Hurkę wprowadzona, przetrzebiła Niemców i odtąd czasy te błogie dla nich się skończyły, a pewnie już nie powrócą, bo dziś każda narodowość u siebie się budzi, ożywia i pragnie być uwzględnioną. Sam Bismarck w wielkiéj swéj i zaciekłéj bezwzględności pokazał rozmaitym narodowościom drogę, jak łączyć się mają i rozwijać nadal w przyszłości.

* **Dalsze** objawy hecy antypolskiéj. Wolnokonserwatywna „Post“ zapowiada, że parlament będzie miał sposobność zajmowania się polonizacyjnemi (risum teneatis!) skutkami ustawy o osadach rentowych i takie w téj sprawie zamieszcza uwagi:

„Bądź co bądź jest rzeczą niemożliwą, żeby obok siebie w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem komisya kolonizacyjna i jeneralna komisya zajmowały się kolonizacyą i to w ten sposób, że druga paraliżuje wręcz skuteczność akcyi komisyi kolonizacyjnéj. Dla wewnętrznéj kolonizacyi obu tych dzielnic potrzeba koniecznie zmiany istniejących urządzeń w tym kierunku, aby przeprowadzono ją według jednolitego programu i to przestrzegając w całéj pełni zawarowaną w ustawie z roku 1886 obronę niemczyzny w owych dzielnicach. Chociaż zaostrzenie różnic narodowych w owych dzielnicach, które jest skutkiem rozrostu polonizmu i naturalnéj reakcyi żywiołów niemiecko-narodowych, prawdopodobnie wywoła dłuższe i żywsze dyskusye, aniżeli w przeszłym roku, to złe skutki ustawodawstwa rentowego w dzielnicach dwujęzykowych poruszone zostaną prawdopodobnie już przy obradach etatowych z powodu nowych żądań na rzecz komisyi jeneralnéj.“

* **W sprawie** zajścia na sejmiku powiatowym w Śremie podaje „Posener Tagebl.“ oświadczenie sześciu panów delegowanych Niemców, którzy bronią landrata przed insynuacyą „Berl. Neuste Nachr.“, jakoby landrat swojem postępowaniem nie odpowiedział powołaniu jako Niemca i urzędnika. Panowie ci piszą: 1) przeczytanie polskiego oświadczenia miało miejsce przed porządkiem obrad — i na nasze wyraźne życzenie — gdyż landrat nie chciał zezwolić na odczytanie tegoż; 2) że landrat i przy téj okoliczności zasłużył na uznanie wszystkich niemieckich współsejmujących; 3) że zarzuty czynione w „Berl. N. Nachr.“ także ich się jako Niemców tyczą i podają w wątpliwość ich narodowe uczucia. Podpisy: Grassmann z Koninka, Gumprecht z Żarnik, Günther z Grzybna, Wisliceny z Konarska, Iffland z Piotrowa, Senftleben ze Śremu.

* **Szanowną** Redakcyą upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego pisma:

Jego Excellencya Pan Naczelny Prezes W. Ks. Poznańskiego raczył pod dniem 7 b. m. No. 3010/94 O.P. łaskawie zezwolic na odbycie domowej kollekty w obwodzie rejencyi Bydgoskioj na odbudowanie spalonego kościoła w Kołdrąbiu wyjatkowo przez wzgląd na wielkie ubèstwo i kilkakrotne pożary w tutejszej parafii.

Do tego raczył także Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz udzielić podpisanemu wysokie następujące rozporządzenie:

„Gdy WIXiądz Proboszcz Sypniewski w Kołdrąbiu otrzymał upoważnienie do zbierania składek na odbudowanie spalonego kościoła tamże, polecam tę sprawę najusilniej miłosierdziu i pobożności wszystkich ludzi dobrej woli, aby jak najrychlej wznieść się znowu mogła świątynia ku pomnożeniu chwały Bożej i pociesze dotkniętych nieszczęściem parafian. Proszę Boga gorąco, aby wszystkim, którzy na ten nowy Jego przybytek złożą ofiarę i ubogim parafianom Kołdrąbia podadzą dłoń pomocną, stokrotnie odpłacić raczył błogosławieństwem Swojem.

Poznań, dnia 10 stycznia 1895.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

podp. † *Floryan.*

W myśl powyższych wysokich reskryptów w trzech mi pozwnlonych miesiącach styczniu, lutym i marcu rb. obchodzić będą przezemnie wysłani i umocowani kolektorowie do zbierania miłosiernych datków, dlatego proszę Czcigodnych Konfratrów PPTT. o łaskawą pomoc w tej mierze a następnie Szanownych Darodawców, aby zechcieli okazać miłosierdzie swoje. Kolektorowie będą mieli przy sobie legitymacye i książki, do których proszę bardzo usilnie o łaskawe wpisywanie datków i swych nazwisk.

Kołdrąb, w styczniu 1895.

*X. Zygmunt Sypniewski.*

† **W Opolu** na Górnym Slązku umarł w tych dniach X. Wilhelm Porsch, proboszcz parafii opolskiéj, dziekan i kanonik honorowy, w 75 roku życia. W tym roku miał obchodzić 50 letni jubileusz swojego kapłaństwa. Zmarły duszpasterz był gorliwym i pobożnym kapłanem, pracowitym robotnikiem w winnicy pańskiéj, w życiu zaś publicznem odznaczał się prawdziwemi obywatelskiemi cnotami. R. i. p.

* **Zmarły** w Petersburgu profesor Bischof był przeciwnikiem równouprawnienia kobiet z tego względu, że mózg kobiety waży zaledwie 1250 gramów, to znaczy 100 gram. mniéj, niż przeciętny mózg mężczyzn. Po Po śmierci Bischofa zważono jego mózg, przyczem pokazało się, że tenże ważył o 5 gramów mniéj, niż mózg kobiecy.

***Dodatek.***

# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 19.

**Środa 23 Stycznia 1895.**


* **„Münch. N. Nachr.“** donoszą, że nauka obcych języków, szczególnie francuzkiego i rosyjskiego ma w sferach czynnych oficerów coraz więcéj zwolenników. Do dziś wszyscy oficerowie uczęszczający na akademią wojenną uczą się języka francuzkiego i rosyjskiego, pomimo że im zostawiono wybór między studyami matematycznemi i językami. Za tem przemawia także i to, że kwalifikacya do jeneralnego sztabu wymaga koniecznie znajomości jednego obcego języka.

* **Rzym**, 16 stycznia. (Trzęsienie ziemi. — Badania historyczne). Tańczymy na wulkanie. W środku karnawału, co prawda dość cichego, mieliśmy lekkie trzęsienie ziemi. W Rzymie mało kto je odczuł, ale w najbliższéj okolicy, to jest w Latium, odczuto je bardzo wyraźnie. Wczoraj we Frascati, Velletri, Nocca di Papa, Marino, Albano, Genzano, przyszły dwa uderzenia po kilka sekund zresztą bez szkody. Niemniej ludność jest spłoszoną Nawiedzone trzęsieniem ziemi miasteczka ugrupowane są na około wygasłego od niepamiętnych czasów wulkanu Monte Caro, widocznego z po za bram Rzymu.

We Watykanie odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi Kardynałów dla studyów historycznych, gdyż Stolica apostolska postanowiła wydawać przegląd miesięczny, poświęcony naukom historycznym. Redaktorem miesięcznika będzie uczony bibliotekarz watykański, Monsignor Izydor Carini. Ze względu na niezmierne bogactwo pierwszorzędnych źródeł historycznych, jakiemi Watykan rozporządza, wydawnictwo, w którém będą pomijane kwestye bieżące polityczne, zapowiada się wspaniale. Do komisyi należą Kardynałowie: Parocchi, Mazella, Galimberti i sekretarz Monsgr. Tripepi.

X. Piotr Coullié, Arcybiskup lugduński, otrzyma kapelusz Kardynalski. On to dysponował na śmierć prezydenta Carnota.

* **Londyn**, 16 stycznia. (Paderewski). Między Paderewskim a publicznością Anglii zachodniéj zaszło temi dniami bardzo przykre nieporozumienie. W ciągu niedawno rozpoczętéj podróży artystycznej po kraju, wyjeżdżając z Plymouth, miał Paderewski grać ostatniéj soboty w Torquay, malowniczem miasteczku hrabstwa Devonshire. Według tamtejszych pism i prywatnych korespondencyi, które ogłasza stołeczny „Times“, pomimo gwałtownéj śnieżycy i wichury, zjechało do Torquay z blizkich i dalszych okolic kilkaset osób, większa ich część drogo opłaconemi podwodami. Tymczasem na kilka godzin przed koncertem miejscowy aranżer, p. Moony, kazał rozlepić plakaty z wiadomością taką: „Pan Paderewski donosi nam, że grać nie będzie w Torquay, z powodu cen biletów zbyt nizkich. Pieniądze za miejsca zapłacone zwróci kasa.“ Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie, a nawet oburzenie zawiedzionéj publiczności! Napisano do gazet tamtejszych i do londyńskiego „Timesa“, nie szczędząc wyrzutów gminnych „pyszałkowatemu cudzoziemcowi“ i zapowiadając mu wielki ubytek sławy i t. p.

Sam Paderewski tłomaczy się w „Westminster Gazette“ mniéj więcéj w ten sposób: Prawda jest, że całkiem niezależnie od możliwego dochodu z koncertu lub niedoboru, zapewnił mu i częściowo wypłacił Moony umówione z góry honoraryum. Lecz... na cały tydzień przed owym zapowiedzianym występem w Torquay przekonał się artysta z ogłoszeń, żo zamiast zwykłych cen prowincyonalnych — po 10 i 5 szylingów za bilety — Moony naznaczył ceny o połowę niższe. Paderewski, obrażony dodatkowo, że Moony ogłaszał, iż on sam „zaangażował polskiego fortepianistę“, gdy Moony był tylko miejscowym i płatnym ajentem, zatelegrafował mu natychmiast, że przy tak nizkich cenach grać nie będzie. Widocznie więc ajent mógł był albo zmienić skalę cen lub w czas odwołać koncert. Nie uczynił tego, bo mniemał, że artysta nie ośmieli się zawieść publiczności. Bardzo słusznie wskazuje Paderewski, że gdyby grał z niższemi cenami miejsc, znaczyłoby to, że od ostatniéj przed rokiem wizyty w Torquay wartość jego spadła... o 50 proc. Cały ten wypadek zajmuje bardzo żywo publiczność, zwłaszcza sferę artystyczną.

Józef Śliwiński gra dziś w Bournemouth, a zaraz po koncercie wyjeżdża na ląd stały i rozpocznie swoje występy zimowe koncertem w Rydze. Ztamtąd przez Wilno uda się do Warszawy, gdzie ma grać dnia 3 lutego i dni następnych. W pierwszych dniach marca znakomity fortepianista wróci do Londynu na sezon wiosenny.

* **Cesarz** Franciszek Józef należy do najbogatszych, ale zarazem i najoszczędniejszych mocarchów w Europie. Jedno z pism wiedeńskich opowiada, iż cesarz w osobistych wydatkach jest bardzo uważny; prowadzi on ich spis i gdy w którym roku przekroczą zakreśloną granicę, stara się w następnym tem więcéj na tych wydatkach oszczędzić. Wszystkie napływające rachunki chowa cesarz w szkatułce wiśniowéj, stojącéj na biurku w jego gabinecie do pracy. Tam też dostają się papiery, których cesarz nie życzy sobie załatwić, mimo, iż w ogóle rzadko i niechętnie daje odmowne odpowiedzi. Ministrowie wiedzą też dobrze, iż gdy jaki przedstawiony przez nich papier zniknie w szkatułce wiśniowéj, nie należy wówczas danéj sprawy na nowo poruszać. Cesarz jest też oszczędnym i co do ubrań swoich. Podróżując przed trzema laty, zapytał służby pociągu: jak daleko do stacyi, na któréj ma go oczekiwać deputacya? „Proszę zawiadomić mię na czas, abym przywdział moją lepszą *attyllę*.“ A jednak nie brak przykładów, iż cesarz płaci nieraz pokryjomu długi wielu zdolniejszych oficerów, co czasem wymaga niemałego wydatku.

* **Osobliwe** życzenie noworoczne otrzymał autor „Walki motyli“, Herman Sudermann, przemieszkujący obecnie w Dreznie, gdzie się niedawno podniósł z ciężkiéj słabości. Poczta przyniosła mu w dzień Nowego roku mnóstwo listów z biletami wizytowemi z Berlina. Utalentowany autor roztwiera pierwszy list: „Pułkownik Schwartze“ (znana postać z „Gniazda rodzinnego“) — drugi: „Willy Janikow“ (bohater „Końca Sodomy“) — trzeci: z trudnością wystylizowana gratulacya od rodziny „Heinecke“ (z „Honoru“), daléj „Magda“ — „Kessler“ i tak aż do 76 figur, stanowiących wszystkie osoby z czterech dotychczasowych dramatów Sudermanna, a każda z nich dopisywała się na litografowanym bilecie wizytowym z właściwą sobie charakterystyką. Sprawcą tego konceptu był księgarz berliński, Feliks Lohmann, pierwszy nakładca słynnego dziś autora. Sudermann domyślił się sprawcy figla od razu, a dokumenty owe schował z zadowoleniem między pamiątki.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 23 stycznia Zaślubienieś N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 27.

## Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

* ***Od komitetu pań***, zajmujących się przyszłorocz ą wystawą poznańską, odbieramy pismo następujące:

Wszystkie panie, mające zamiar nadesłać na przyszłoroczną wystawę bądź to roboty ręczne, bądź też jakiekolwiek okazy w zakres domowego przemysłu kobiecego wchodzące, uprasza się, aby zechciały się zgłosić najpóźniéj do 1 lutego 1895 r. Osoby, pragnące bezpłatnie uzyskać miejsce na wystawie, winny się również zgłosić do wyżéj oznaczonego terminu.

Zgłoszenia przyjmują p. prof. Jaroczyńska — Półwiejska ul. 30 — i p. dr. Kusztelanowa — ul. Ludwiki 2.

## Składki.

*** Na kościół w Nowym Tomyślu:**

Emilia Z. z W. Łącka 5 m.

Słążąca Józefa z W. Łącka 1 m.

*** Na budowę kościoła w Mątrem** p. Sulęcin:

Emilia Z. z W. Łącka 5 m.

Dotąd zebrano 117,20 m., dalsze składki chętnie przyjmujemy.

***Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk***, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

***Gabinet archeologiczny*** otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

## Towarzystwa i Spółki.

### *Sprawozdanie Towarzystwa Przemysłowego w Kostrzynie za rok 1894.*

Dnia 7 października 1894 zwołaném zostało zgromadzenie przez pp. Urbanowskiego i Mąkowskiego do lokalu p. Rohra w celu założenia Towarzystwa Przemysłowego. Brak tegoż dawno uczuwano, to też na zapowiedziane zebranie stawili się obywatele Kostrzyna w licznem gronie. Na stawione pytanie, czy założenie Towarzystwa jest ogólnie pożądaném, odpowiedzieli wszyscy, że sobie Towarzystwa gorąco życzą i przyrzekli wedle sił je popierać.

Obrano zarząd; uchwalono statuta, zaczęła się praca, która chociaż dotychczas krótko trwała, wydała owoce, że Towarzystwo nasze z dnia na dzień wzrasta w liczbę członków i przygotowało sobie fundament tak pewny, że egzystencya jego stała się dziś koniecznością.

W pierwszém sprawozdaniu przedstawił się stan młodziutkiego naszego Towarzystwa w następujący sposób: Dochodu było 51,41 m. Rozchodu 41,65 m. Remaaent 8,76 m.

Członków przy zakończonym roku liczyliśmy 66, liczba ich jednakowoż wzrata.

Biblioteka rozporządza 200 egzemplarzami ustaw, 39 egzempl. Spiewników, 100 „Bracia rocznica“ i I tom „Pana Tadeusza.“

Wykładów samodzielnie wypracowanych mieliśmy trzy: p. Al. Wadyński „O małżonkach,“ p. J. Mąkowski „Rozbiór chemii w ogólności“ i „O wodzie“ i p. Błażak „O wychowaniu dzieci.“ Prócz tego odczytali pp. Błażak, Wolniewicz, Krzyżanowski, Cieślewski, Swierkowski, Urbanowi rozmaite utwory już to z pism peryodycznych, już to z broszur, tak że przebieg posiedzeń łącząc z tém rozmaite deklamacye (p. Wolniewicza „Za kratą,“ p. Krzyżanowskiego „Na opłatek,“ p. Cieślińskiego „O polka mowo“), zajął wszystkich członków i natchnął chęcią do pracy i do regularnego uczęszczania na posiedzenia. Po posiedzeniu zatrzymywali się zwykle członkowie godzinkę, ażeby przy śpiewie już to solowym, już to ogólnym, zapomnieć o troskach i bólach i zaczerpnąć sił do dalszéj pracy.

Ze szczególnem uznaniem zaznaczyć winniśmy, że godzina 10-ta, kończąca śpiewy, była ogólnem hasłem do rozejścia się i udania na spoczynek. Wierni zasadzie, żeby polityki nie mieszać do naszych posiedzeń, wykluczyliśmy pisma polityczne z Towarzystwa, których rozmaite kierunki tylko rozterki w temże wywołaćby mogły i zaabonowaliśmy czysto fachowe dwa pisma: „Dźwignią“ i „Gazetę Przemysłową.“

Wieczór Mickiewicza obchodziliśmy uroczyscie; msza św., przemówienie prezesa, oraz gościa p. dr. Taczaka, deklamacye (pomiędzy niemi wygłosił p. Al. Wadyński własny utwór na cześć Mickiewicza), i śpiewy podniosły ducha i sprawiły, że zebrani członkowie w odpowiedni sposób uczcili tę piękną chwilę.

Za szczególny zaszczyt uważa Towarzystwo przybycie czcigodnego posła naszego, p. Głębockiego, na trzecie posiedzenie Towarzystwa, który w wymownych słowach zachęcał do wytrwałéj dalszéj pracy nad rozwojem Towarzystwa w wytkniętym celu.

W skład nowego zarządu na rok 1895 weszli pp.: J. Mąkowski prezes, Al. Wadyński wiceprezes, I. Wolniewicz pisarz, J. Krzyżanowski zastępca, P. Ciszyński skarbnik, K. Górski bibliotekarz.

### *Sprawozdanie roczne z czynności Tow. Przemysłowego.*

Września.

Towarzystwo liczy obecnie 88 członków czynnych i 5 honorowych. Towarzystwo odbyło 8 posiedzeń zarządu, 1 roczne, 2 kwartalne, 3 nadzwyczajne. 20 zwyczajnych i jedno pożegnalne. Na posiedzeniach zarządu obmawiano sprawy, które miały przyjść na porządek obrad na zwyczajnych zebraniach. Na kwartalnych zdawano sprawę z ubiegłych czynności Towarzystwa. Na nadzwyczajnych obmawiano sprawy naglące Towarzystwa, na jednym zaś znich przyjęto nowo wypracowane przez pana prezesa Ustawy. Na zwyczajnych były odczyty i pogadanki w różnych kwestyach.

Odczyty były wygłaszane przez X. prob. Wnętkowskiego, pana prezesa Z ółeckiego, wiceprezesów panów Jakubowskiego i Fr. Kaczorowskiego, dalej przez panów Zarembe, Gawlaka, Budzynskiego i Steina. Na pożegnalnym uczczono odchodzącego od nas X. prob. Wnętkowskiego który z całem poświęceniem pracował nad rozwojem Towarzystwa, Listy były odczytane od X. Wnętkowskiego, od Tow. młodysh przem. w Pozniu, od Tow. przemysłowego w Pleszewie, od Towarzystwa św. Jana Nepomocena w Magdeburgu, od Towarzystwa polskiego z Drezna i od związku Prezesów i Towarzystw przemysłowych z siedzibą w Poznaniu, na które Towarzystwo częścią odpowiedziało listownie, częścią telegraficznie. Towarzystwo przyczyniło się iż obchodzono Jubileusz Kościuszkowski u nas. W miesiącu maju odegrało Towarzystwo po 2 razy teatr pod tytułem Kilinski. Towarzystwo żywo się interesowało założeniem Towarzystwa Czeladzi rzemieślniczéj. Towarzystwo obdarzyło dyplomami honorowych Członków JW. hr. Poninskiego we Wrześni, który zaszczycił Towarzystwo przyjmując urząd honorowego prezesa. Daléj Wiel. X. prob. Łabędzkiego i Wnętkowskiego. Towarzystwo brało udział przy poświęceniu chorągwi Towarzystwo śpiewu Lutnia. W miesiącu sierpniu urządziło Towarzystwo zabawę tatową z urozmaiconym programem w lasku Sokołowie, majętności JWP. hr. Poninskiego. Towarzystwo przystąpiło do Związku Towarzystw przemysłowych i wysłało po dwa razy pana Gawlaka na zjazd do Poznania, a który dwukrotnie nam zdawał sprawę z swéj misyi.

W miesiącu październiku przyjmowało Towarzystwo w swoim lokalu Towarzystwo Czeladzi rzemieślniczéj z Gniezna któr przybyło z swem prezesem X. Kiełczewskim celem odwiedzenia tutejszego Towarzystwa czeladzi rzemieślniczéj. Dnia 8 grudnia obchodziło Towarzystwo rocznicę śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza następującym programem. Rano odbyła się Msza św. a wieczorem były odczyty odpowiednie do téj uroczystości przez X. prob. Łabędzkiego i pana Budzyńskiego.

Spiew zaś urządzono staraniem Towarzystwa śpiewu Lutnia, za co uznanie należy się tak panu Dyregentowi jako też jej członkom. Po uroczystości odbyła się wspólna kolacya na której znaczna ilość członków i gości uczestniczyła, a na której się bardzo ładnie i ochoczo bawiono. W skład zarządu wchodzą następnjący panowie: St. Ziołecki prezes, M. Jakubowski wiceprezes, A. Jarocinski sekretarz. Wawrzyn Stanikzwski bibliztekarz, L. Dzieciuchowicz skarbnik, M. Gawlak i R. Schön radni. Gospodarznm Towarzystwa jest obecnie pan Sięmiętkowski. Jakkolwiek Towarzystwo nasze jest liczue, jednakowoż członków biorących udział w zebraniach jest bardzo mało gdyż zaledwo nieraz 20 członków przybyło na posiedzenie a czasami niemożna było otworzyć posiedzenia. W płaceniu składek kwartalnych również panuje obojętność. Daj Boże aby rozpoczynający się Nowy rok i nowy zarząd spowodowały korzystne zmiany pod tym względem.

* **Dnia 5 lutego** r. b. o godz. 2 po południu odbędzie się w Wągrówcu na sali p. Michałkiewicza zebranie pp. organistów z pięciu dekanatów, t. j. łekmńskiego kcyńskiego, rogozińskiego, obornickiego i czarnkowskiego, celem założenia Towarzystwa organistowskiego, na które jak najuprzejmiéj Przewielebne duchowieństwo i pp. organistów poniżéj podpisani zapraszają, prosząc zarazem o liczne przybycie.

Sauer, Filipowski, Walkowski.
Wągrówiec. Szubin.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Obór przewodniczącego i jego zastępcy, sekretarza i dwóch ławników. 3) Odczyt. 4) Przeczytanie ustaw. 5) Obór zarządu tegoż Towarzystwa. 6) Walne wnioski.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
X Mans. Witusi przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 stycznia.

HOTEL BAZAR. Hr. Potworowski z Proch, hr. Tyszkiewicz z Wojnowa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Łącki z Konina, Moszczeński z Kołybek, hr. Bniński z Pamiątkowa, Lipski z Lewkowa, hr. Kwilecki z Dobrojewa, Niemojowski z Dzierzchnicy, hr, Grudziński z Osieka, pani Lipińska z Słupcy, Breza z Więckowic, Poniński z Kościelca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Żychliński z Usarzewa, dr. Żychliński z Modliszewka, Żychliński z Gorazdowa, Chełkowski z Starogrodu, Brodowski z Psar, Czarnecki z Dobrzycy, Chełmicki z Zakrzewa, Podlaszewski z Parchania, Braunek z Zielnik, Pluciński z Losówka, hr. Żółtowski z Ujazdn, X. prob. Weidemann z Pawłowa, X. prob. Bielewicz z Wałkowa, Hahn z Wągrówca, Szułdrzyński z Lubasza, Stablewski z Mościejewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr Taczanowski z Taczanowa, hr. Potulicki z żoną i służbą z Warszawy, hr. dr. Potulicki z Siedlca, hr. Czarnecki z Gogolewa, Gajewski z żoną i służbą z Mgowa, Gajewski z służbą z Turzna, Chłapowski z żoną i służbą z Krakowa, pani Stablewska z rodziną z Szlachcina, Kościelski z Sepna, Załuskowski z Lesiony, Moszczeński z Niemczynka, Parczewski z Krakowa, Michajłow z żoną z Słupcy, Byttyner z Berlina, Sorge z Wrocławia, Fischer z Lipska, Zabłocki z Dąbrówki, Windrich z Krotoszyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Dr. Chełmicki z Żydowa, Głowacki ze Strzelcza, Wongatz z Raciborza, Kautz z Pleszewa, Laas z Berlina.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 22 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 mrk., 70-ta 29,50 mrk.

**Berlin,** 21 stycznia 1895.
Wiatr Płd.-Z., termom. rano + 3°, barom. 748 mm.
Powietrze: posępne.

Pod wpływem niekorzystny h referatów zewnętrznych i ciągłych ofert na towar zagraniczny była tendencya dzisiejszego targu znowu słabą, tak, iż cena pszenicy spadła o 1/2 marki, cena żyta o 1/4 marki, podczas gdy owies utrzymał się w cenie. Kukurydzę oferowano nieco taniéj. — Targ na mąkę rżaną ospały. — Olej rzepiowy notowano nieco wyżéj, natomiast okowita spadła w cenie mniéj więcéj o 20 fen.

**Wrocław,** 21 stycznia 1895 r.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki | | średni | | lekki towar | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | najwyż. M. | F. najniż. M. F. | najwyż. M. | F. najniż. M. | F. najwyż. M. | F. najniż. M. F. |
| Pszenica biała | 13 70 | 13 40 | 13 20 | 12 70 | 12 40 | 11 90 |
| Pszenica żółta | 13 60 | 13 3 | 13 10 | 12 60 | 12 30 | 11 80 |
| Żyto | 11 20 | 11 10 | 11 00 | 10 90 | 10 80 | 10 70 |
| Jęczmień | 13 80 | 13 00 | 12 00 | 10 50 | 9 70 | 8 50 |
| Owies | 11 50 | 11 20 | 10 90 | 10 70 | 10 40 | 9 90 |
| Groch | 14 00 | 13 00 | 12 50 | 12 0 | 11 00 | 0 50 |

**Magdeburg,** 21 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,60, cukier ziarn. excl. 88% 9,10. cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 90. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 21,50, miel. Melis I. z beczką 19,87 1/2 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 8,87 1/2 płac. 8 97 1/2 żąd., luty 8,90 - płac., 8,95 — żąd., marzec 8,90 — płac. 8,90— żąd., kwiecień-maj 9,05 płac. 9,05— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

**Hamburg,** 21 stycznia. — Okowita słabiéj, styczeń-luty 18 5/8 żąd., luty-marzec 18 3/4 żąd., kwiecień-maj 19 1/8 żąd., majczerwiec 19 1/4 żąd. Kawa good average Santos za marzec 76 3/4, za maj 76 1/4, za wrzesień 75 3/4, za grudzień 74 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 3800 worków.


(Nadesłano).

**FABRYKA papierosów i tureckich tytuni**

(101) **„VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**


* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 16, bednarzy 2, bon (2) 5, buchalterów 9, buchalterek 8, chłopców do posługi 15, cukierników 1, ceglarzy 3, destylatorów 5, dziewek (22), gorzelników 8, gospodyń (6) 12, kancelistów 18, kasyerek 5, kelnerów 12, kobiet do dzieci 2, kołodziei dominialnych (2) 31, kominarzy (1), kowali dominialnych (2) 39, krawców (9), krawcowych 12, kucharek (4), lakierników 1, leśniczych 6, malarzy 2, mamek 1, mleczarzy (1) 2, młynarzy dominialnych 2 12, mularzy dominialnych 2, ogrodników (3) 13, owczarzy 10, pannny służące 7, panien do dzieci 12, panien do strojów (1) 2, palaczy 4, parobków (17), piekarzy 4, pokojówek (2) 8, pomocników biurowych 5, rachmistrzy 3, robotników 30, rolników 8, rymarzy, siodlarzy 1, rzeźników 3, ślósarzy 5, służących 7, stolarzy (12), stróżów domowych 25, szewców (7), szwaczek 12, techników budown. (1) 4, uczni, różne zawody (70) 20, włódarzy (6) 32, woźniców (2) 34.

Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienie.

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1894 r.

| Odchodzą. | Przychodzą. | Odchodzą. | Przychodzą |
|---|---|---|---|
| **Poznań-Krzyż.** | | **Poznań-Wrocław.** | |
| 6,40 rano. | 4,15 rano. | 1,32 w nocy. | 3,30 rano. |
| 10,26 przed poł. | 7,33 rano. | 4,21 rano. | 8,12 rano. |
| 12,35 w poł. | 10, 1 przed poł. | 10,21 przed poł. | 10,13 przed poł |
| (do Rokietnicy) | (z Rokietnicy.) | 3,35 po poł. | 2,12 po poł. |
| 2,32 po poł. | 2,56 po poł. | 6,54 wiecz. | 5,39 po poł. |
| 3,13 po poł. | 6,18 wiecz. | 8,17 wiecz. | 12, 6 w nocy. |
| 4,55 po poł. | (z Rokietnicy) | **Poznań-Berlin-Gubin.** | |
| (do Rokietnicy) | 6,38 wiecz. | 1,34 w nocy. | 3,32 rano. |
| 7, 8 wiecz. | 7,47 wiecz. | 4,49 rano. | 8,50 rano. |
| (do Rokietnicy) | 1,12 w nocy. | 10,26 przed poł. | 2,22 po poł. |
| 8,12 wiecz. | | 4,16 po poł. | 5,36 po poł. |
| 12,28 w nocy. | | 7,17 wiecz. | 11,47 w nocy. |
| **Poznań-Bydgoszcz-Toruń** | | **Poznań-Ostrowo-Kluczbork** | |
| 3,40 rano. | 8, 2 rano | 6,40 rano. | 8,27 rano. |
| 6,40 rano. | (z Gniezna). | 10,32 przed poł. | 1,55 po poł. |
| 10,24 przed poł. | 10,12 przed poł. | 2,43 po poł. | 6,11 wiecz. |
| 3.18 po poł. | 3, 7 po poł. | 7,58 wiecz. | 11,39 w nocy. |
| 7, 5 wiecz. | 6,46 wiecz. | **Poznań-Września-Strzałkowo.** | |
| 11,00 w nocy. | 10,51 w nocy. | 4,54 rano. | 8,57 rano. |
| (do Gniezna). | 1,24 w nocy. | 12,00 w poł. | 3,21 po poł. |
| **Poznań-Piła.** | | 5,45 po poł. | 9,32 wiecz. |
| 4,38 rano. | 7,38 rano. | | |
| 10,39 przed poł. | 1,50 po poł. | | |
| 4,40 po poł. | 6,40 wiecz. | | |

## Telegram giełdowy.

**Berlin,** 21 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 19 | 21 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na maj | 139 50 | 139 |
| na czerwiec | 40 25 | 138 50 |
| **Żyto** słabo. | | |
| na maj | 118 — | 117 75 |
| na czerwiec | 118 50 | 118 25 |
| **Oléj rzep.** słabo. | | |
| na maj | 43 40 | 43 40 |
| na czerwiec | — — | — — |
| **Okowita** słabo. | | |
| eksportowa | 32 20 | 32 10 |
| na styczeń | 36 6. | 36 50 |
| na maj | 37 70 | 37 50 |
| na czerwiec | 38 — | 37 80 |
| na lipiec | 38 30 | 38 20 |
| na wrzesień | 38 90 | 38 80 |
| spożywcza | 51 90 | 51 60 |
| **Owies** | | |
| na maj | 114 75 | 114 75 |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węcpli | 000 | 000 |
| okowity kw. eksp. | 0,000 | 0,000 |
| „ „ spoż. | 0 000 | 0,000 |

| | 19 | 21 |
|---|---|---|
| Niem. 3% poż. pań. | 93 60 | 96 60 |
| Consol. 4% | 105 90 | 105 90 |
| Consol. 3 1/2% | 104 70 | 104 70 |
| Pozn. 4% l. zast. | 103 60 | 103 60 |
| Pozn. 3 1/2% l. zast. | 102 — | 101 90 |
| Pozn. 4% l. rent. | 105 30 | 105 25 |
| Pozn. 3 1/2% l. rent | 102 60 | 102 60 |
| Poznań. oblig. | 102 — | 101 90 |
| Nowa Pozn. poż. | 101 75 | 101 75 |
| Austr. banknoty | 164 25 | 163 90 |
| Austr. renta srbr. | 97 70 | 97 50 |
| Ros. banknoty | 219 75 | 219 50 |
| Ros. listy zastaw. | 104 90 | 104 80 |
| Węg. 4% renta zł. | 102 10 | 102 — |
| Węg. 4% „ kor. | 93 20 | 95 70 |
| Aust. kred. akcye | 249 20 | 247 10 |
| Lombardy | 43 40 | 43 10 |
| Disconto com. | 205 6 | 203 40 |
| Usposobienie: słabo. | | |

**Szczecin,** 21 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 19 | 21 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na kwiecień maj. | 140 — | 138 50 |
| na maj-czerw. | 142 — | 140 75 |
| **Żyto** niezm. | | |
| na kwiecień-maj. | 117 50 | 117 — |
| na maj czerw. | 118 — | 118 — |
| **Oléj rzep.** niezm. | | |
| na styczeń | 43 50 | 43 20 |
| na kwiec.-maj. | 43 70 | 43 50 |

| | 19 | 21 |
|---|---|---|
| **Okowita** twier. | | |
| w miejscu eksp. | 31 — | 31 20 |
| na grudzień | — — | — — |
| na maj | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 9 85 | 8 90 |

Dnia 21 b. m. o godzinie 5 rano zasnął w Bogu po krótkiéj a ciężkiéj chorobie kolega nasz ś. p.

# Leon Wiśniewski,

**główny nauczyciel szkoły katolickiéj w Pleszewie.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3-ciéj po południu. (962)

Nauczyciele szkoły katolickiéj w Pleszewie.

---

Nakładem Księgarni Katolickiéj

## Dr. Władysława Miłkowskiego

**w Krakowie**

wyszły świeżo:

# Msza święta

**ku czci Najświętszéj Maryi Panny Nieustającéj Pomocy.**

Cena **20 fen.** (tuzin 2 marki.)

Litania do Najświętszéj Maryi Panny Nieustającéj Pomocy.

**4 fen.** 12 egz. **40 fen.**

**Hymn z modlitwami odpustowemi do Najświętszéj Maryi Panny Nieustającéj Pomocy.**

Cena **4 fen.** (12 egz. 40 fen.)

Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma druki powyższe **franco** i bezzwłocznie. (8 0)

---

# Na kolędę!

**Nauki i rady dla matki chrześciańskiéj,** jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 marki, 100 egzempl. 7,50 mrk. z przesyłką.

**Słowo do matek chrześciańskich** przy żłobku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen. z przes. 15 fen., 50 egz. 4 marki, 100 egz. 7,50 mrk. z przesyłką.

Poleca i odwrotną pocztą wysela

## Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, św. Marcin 16.

---

# BANK ZIEMSKI

## w Poznaniu

przyjmuje depozyta za **kwartalnem wypowiedzeniem** i od złożonych pieniędzy płaci obecnie 4%,

Depozyta w krótszym lub dłuższym terminem wypowiedzenia podlegają osobnéj umowie o warunki.

Natychmiast wypłacamy depozyt bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu. (656)

Przesyłki pocztą adresować należy: **Bank Ziemski, Poznań (Posen).**

ZARZĄD.

---

Nowość! Nowość!

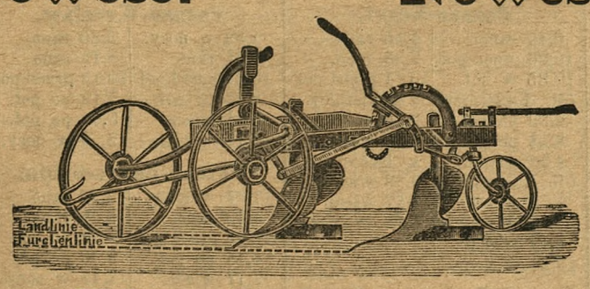

## Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

## Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

**Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.**

## Bryliński & Twardowski,

składy machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

**Telefon Nr. 69.**

---

# Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

## M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań. Szeroka ul. 24

---

# Liber Stipendiorum

wydała w nowem wydaniu i poleca

## Drukarnia Kuryera Pozn.

**w Poznaniu, Św. Marcin 16.**

---

## Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

### Porównanie

**dla wykazania korzyści**

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 12 łyżek stołowych | M. 26,40 | 2 łyżki półmiskowe | M. 14,40 |
| 12 widelcy „ | „ 26,40 | 12 łyżeczek do kawy | „ 13,60 |
| 12 noży „ | „ 28,80 | 12 łyżeczek do mokki | „ 11,20 |
| 12 ławeczek pod noże | „ 13,20 | 1 łyżka wazowa złoc. | „ 12,80 |

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 4 .

**Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.**

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkośei, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

## J. Stark w Poznaniu

Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych

**Wilhelmowska ulica nr. 21.**

---

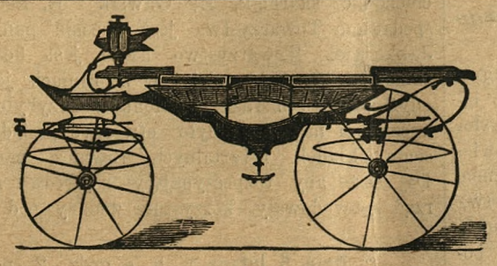

# Kazimierz Bączkiewicz

pojazdnik

**(dawniéj Wachulski)** (646)

w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31

poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

---

## Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

# Koszule,

**mankiety, kołnierzyki,**

(166) trykotaże itp.

# F. Raczkowski,

**ulica Nowa — w Bazarze.**

**Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.**

---

# Do podróży!!

**kufry, walizki, torby,**

**portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar**

własnéj roboty poleca (249)

## N. WOLNIEWICZ,

**siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.**

---

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

# Franciszka Wujka

**istniejąca od 110 lat**

*w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,*

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu, świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody,** tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: miary do octu i okowity puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.

**Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.**

Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (720)

**Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.**

---

**Zegarki** złote, srebrne czarne i niklowe, ozdobne i skromne **z pierwszorzędnych fabryk.** (799)

**Zegarki** z Kościuszką. **Zegarki** z orzełkiem. **Zegarki** Sokole.

**Regulatory** i zegary ścienne.

**Łańcuszki** do zegarków złote, srebrne, doublé i niklowe.

**Wyroby ze złota** i srebra, oraz najnowszą **biżuteryą** w złocie, srebrze, koralach i granatach.

**Pierścionki** z brylantami, turkusami, szafirami i t. d.

**Broszki** i kolczyki z herbem Pols. Orłem i Pogonią i wiele innych przedmiotów poleca w **wielkim wyborze** po **tanich cenach.**

## W. SZULC, zegarmistrz i złotnik, Poznań, Bazar.

---

# ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

## Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych

**Artykuły biórowe i szkólne,**

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

## Zakład litograficzny i drukarnia,

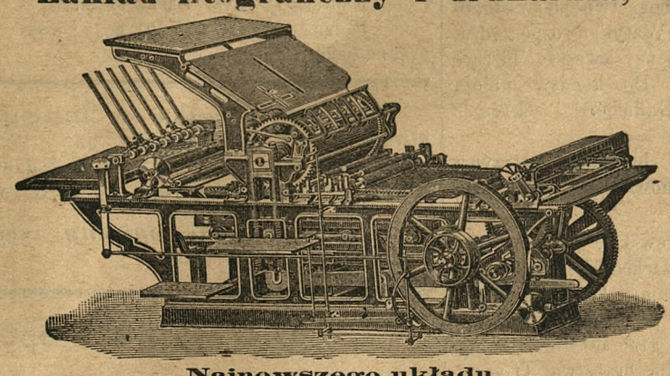

**Najnowszego układu**

**Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,**

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

## Fabryka tytek,

**Skład papierów do pakowania i papy.**

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

---

# Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

## J. Krąkowski, (156)

**Podgórna ulica nr. 8,**

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

---

## Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

**buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.**

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

## Marcin Piotrowski

**zakład malarski i pozłotniczy,**

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

**Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,**

*wchód przez bramę.*

---

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam się jako

## malarz

religijno-historyczny

**do wykonywania wszelkich prac artystycznych.**

Podejmuję się także wszelkich (902)

dekoracyi kościelnych i salonowych.

Poznań, Długa ulica nr. 8, parter.

Z głębokim szacunkiem

**Paulin Gardzielewski.**

---

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

**artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,**

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

**sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki**

oraz wszelką bieliznę kościelną.

**Helena Cwojdzińska,** nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

**Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.**

---

# Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

## w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

## Wina mszalne I gat.

| | | |
|---|---|---|
| Niersteiner b. dojrz. | M. | 1,35—1,75 |
| Hahnheimer dojrz. | „ | 0,85 |
| Laubenheimer dojrz. | „ | 1,00 |
| Erbacher dojrz. | „ | 1,25—1.50 |
| Johannisberger dojrz. | „ | 2.00 |
| Tokaj., azyat. b. dojrz. | „ | 1,75 |

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

---

# 1/4 losów

**do 2 klasy król. pruskiéj 192 loteryi**

ma na sprzedaż (964)

## H. Bielefeld,

król. poborca loteryjny.

---

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

**do budowania**

# organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

## Roman Hoffmann,

**Poznań, Piekary nr. 21.**

---

## Dla cierpiących na liszaje!

Suche, wilgotne liszaje i połączone z nimi nieznośne „**świerzbienie skóry**“ leczy pod gwarancyą nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi „**Dr. Hebra's Flechtentod.**“ Sprowadzać można z **St. Marien-Droguerie** w **Gdańsku.** (923)

## K. Nowakowski

**w Inowrocławiu**

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

---

# ORGANISTA

wydoskonalony w swym zawodzie, obecnie w miejscu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od zaraz lub 1 kwietnia. O zgłoszenia uprasza do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. **946.**

---

## Gospodyni

umiejąca dobrze gotować, znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem będąca kilka lat na probostwie, poszukuje miejsca na probostwo od zaraz lub od 1. 4. 95 r. — Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. **960.**

---

# Cyrk

## Corty-Althoff

**w Poznaniu**

**przed bramą berlińską.**

W środę d. 23 stycznia

2. wielkie przedstawienia 2.

Po obiedzie o godz. 4-téj

**I. Extra przedstawienie dla dzieci i rodzin**

po cenach o **połowę zniżonych na wszystkie miejsca dla dzieci i dorosłych.**

Wieczorem o godzinie 8-méj

przedstawienie galowe.

W obydwóch przedstawieniach występy najsławniejszych artystek i artystów, wyprowadzenie najlepszych koni tresowanych w szkole jazdy i na wolności przez dyrektora **Althoffa.** (961)

---

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.